

## W NUMERZE:

„Szukaliśmy Ciebie” ● Z wizytacji pasterskiej... ● Warszawa — styczeń 1945 ● Wokół Wału Hadriana w Anglii... ● Aktualności polonijne

## WARSZAWA

*Nocą i dniem, zmierzchem i świtem  
uczę się ciebie na pamięć, Warszawo.  
Z pożółkłych, spopieliałych stronic  
imię twe czytam — rzeźbię myślą —  
upartym dłutem w serce się wdzieram  
do dna...*

*Poznaję ciebie w żar południa  
i w chłodzie nocy, który spada  
gwiazdzistym sznurem, iskrą srebrną  
w mgły pajęczynie, co osiada  
w gałęziach drzew zielonolistnych  
i czepcach latarni powłóczystych...*

*Uczę się ciebie z ulic bruku,  
ścian domów poszarzałych czasem,  
z wyrytych tablic tych nieznanych,  
przy których płoną serca nasze.*

*Uczę się ciebie w czas niedobry,  
czas, który stanął tuż za progiem,  
jak troglodyta z krwawą tarczą,  
na której Kain stawiał nogę.*

*Poznaję ciebie w szarym tłumie,  
gdy wielki cień na miasto kładzie,  
jak ocalałe puste drzewo  
w półdziko wzrastającym sadzie.*

*Uczę się ciebie dniem i nocą,  
gdy tętno ulic gniewnie warczy,  
gdy świt i zmierzch w codziennym trudzie  
w twój księżyc mierzą jak do tarczy.*

ELŻBIETA DOMAŃSKA



# PIERWSZA NIEDZIELA PO OBJAWIENIU UROCZYŚĆ ŚWIĘTEJ RODZINY

Czytanie z Listu św. Pawła Apostołów do Kolosan (3,12-17)

Bracia: Przyobleczcie się tedy jako wybrani Boży, święcie i umiłowani w tkiwe miłosierdzie, w dobroć, w pokorę, w cichość i w cierpliwość. Znoście jedni drugich i wybaczajcie sobie, jeśli kto ma skargę przeciw komu: jako Pan przebaczył wam, tak i wy. A ponad to wszystko miejcie miłość, która jest węzłem doskonałości. A pokój Chrystusowy, do którego też wezwani jesteście w jednym cielem, nich z radością zamieszka w sercach waszych i bądźcie wdzięczni. Słowo Chrystusowe niech przebywa w was obficie, abyście z wszelką mądrością jedni drugich nauczali i krepili przez psalmy, hymny i pieśni duchowe, w łasce śpiewając Bogu w sercach waszych. Wszystko, cokolwiek czynicie, w słowie lub uczynku, wszystko w Imię Pana Jezusa Chrystusa czynicie, dziękując przez Niego Bogu Ojcu.

Ewangelia według św. Łukasza (2,42-52)

Gdy miał Jezus lat dwanaście, udali się do Jerozolimy według zwyczaju onego święta. A po upływie dni, gdy wrócili, zostało Dzieciątko Jezus w Jerozolimie, a nie wiedzieli o tym rodzice Jego. I mniemając, że jest On w gromadzie, uszli dzień drogi i szukali Go między krewnymi i znajomymi. A nie znalazłszy, wrócili do Jerozolimy, szukając Go. I stało się, że po upływie dni trzech znaleźli Go w świątyni siedzącego w pośród doktorów, słuchającego ich i zadającego im pytania. A zdumiewali się wszyscy, którzy Go słuchali, nad rozumem i nad odpowiedziami Jego. I ujrawszy Go, zdziwili się. I rzekła doń Matka Jego: Synu, cożeś to nam uczynił? Oto ojciec Twój i ja, bolejąc, szukaliśmy Ciebie. I rzekł do nich: Cóż jest, żeście mnie szukali? Czyż nie wiedzieliście, że w tym, co jest Ojca mego, być winienem? Lecz oni nie zrozumieli tych słów, które im mówił. I udał się z nimi i przyszedł do Nazaretu, a był im poddany. A Matka Jego wszystkie te słowa zachowywała w sercu swoim. Jezus zaś wzrastał w mądrości i latach, i w łasce u Boga i u ludzi.

## „Szukaliśmy Ciebie”

Nasz ojczysty Kościół, w pierwszą niedzielę po święcie Objawienia czyli po Trzech Królach, oddaje specjalną cześć Najświętszej Rodzinie, w której przyszedł na świat i przygotowywał się do publicznej działalności Zbawiciel świata. Właśnie dzisiaj jest ta niedziela, powinniśmy więc skupić naszą modlitewną uwagę na Nazaretańskim Domku i jego mieszkańcach: Młodocianym Gościu z nieba — Jezusie Chrystusie, na Jego dziewiczej Matce Maryi poślubionej Józefowi i na tymże Józefie.

Postacią centralną jest oczywiście dorastający, przybrany syn Józefa i pierwotne Dziecko Najświętszej Maryi Panny — Mesjasz, Jezus Chrystus — Bóg człowiek w jednej osobie. Ale w Nazarecie nikt nie chodzi wokół Bożego Dziecięcia na kłęczkach. W Nazaretańskim Domu ponuje naturalny porządek ustanowiony przez Ojca niebieskiego dla wszystkich ludzkich rodzin na tej ziemi. W Nazaretańskim Domu Józef i Maria korzystają z pełni władzy rodzicielskiej i wychowawczej względem Syna, chociaż są świadomi Jego boskiej godności. A co na to Jezus? Jedyny Syn Ojca niebieskiego ani przez moment nie poczytuje sobie za ujmę słuchać ziemskich rodziców, kochać ich i szanować. Jakże wzorowa musiała być postawa Zbawiciela względem przybranego Ojca, skoro wszyscy byli przekonani, że Jezus jest synem cieśli Józefa! Już z tego względu nie tylko w tę jedną niedzielę, ale znacznie częściej warto myśleć i sercem znaleźć się w pobliżu Świętej Rodziny, by uczyć się pokory od Boga w ludzkim cielem, poddanego i posłusznego rozkazom ziemskim rodzicom. Ale nie tylko ten motyw zachęca nas do częstej wizyty w chacie Józefa cieśli. Jak często szukamy wokół siebie wzorców dobrego życia osobistego i rodzinnego. A przecież wszyscy chrześcijanie mają nie tylko najdoskonalszy, ale także realny i możliwy do naśladowania wzorzec w Rodzinie Nazaretańskiej. Skoro tej właśnie rodzinie zaufał sam Bóg i oddał jej na wychowanie swego Syna, to my możemy śmiało ustawiać własne życie na jej modłę. Wielu, nawet chrześcijańskich małżonków marzy o życiu bez problemów, o drodze usłanej różami. Z tego, co Pismo święte opowiedziało nam



„Dopiero po trzech dniach odnaleźli Go w świątyni, gdzie siedział między nauczycielami, przysłuchiwał się im i zadawał pytania” (Łk 2, 46)

o Najświętszej Rodzinie wiemy, że nie obce jej były chwile radości, ale jeszcze więcej stawało przed nią trosk, którym ona musiała stawić czoło.

Odkąd ziemia przestała być rajem, każdy człowiek i każda rodzina ludzka musi przynajmniej otrzeć się o przeciwności i zmartwienia, a dla absolutnej większości rozliczne troski są chlebem powszednim. Pod ciężarem problemów życiowych, ludzkich słabości i złości gną się nawet silne charaktery. Czy należy zawsze i wszędzie godzić się z losem? Czy nie trzeba toczyć boju z przeciwnościami? Rodzina Nazaretańska zawsze walczy o dobro! Dlatego Kościół nieufnie odnosi się do tych wzorów współczesnej rodziny, jakie niesie ze sobą świat, a swoim członkom wskazuje niezmiennie model najwłaściwszy, wypróbowany, uświęcony obecnością Boga — model zaprezentowany przez Najświętszą Rodzinę.

Przykład walki z przeciwnościami daje nam Rodzina Nazaretańska w dzisiejszej Ewangelii. Wielka tragedia spotkała Marię i Józefa. Zaginął im Syn. Z taką radością zabrali Go na święta do Jerozolimy, by zobaczył ziemski dom Boga Ojca, by razem z ogromnymi rzeszami rodaków uczestniczył w podniosłych obrzędach mających na celu oddanie czci Najwyższemu. Dumą napawał ich każdy krok Jezusa, mężnie znoszącego trudy długiej podróży. Jego głos, gdy wraz z rówieśnikami śpiewał podczas marszu pieśń pielgrzymów: „Ucieszyła mnie wieść pożądana, Pójdę do domu mojego Pana. Jerozolimie w twym świętym progu, Dajmy cześć Bogu”. Święta w stolicy przebiegły pomyślnie i nawet pierwszy dzień powrotu do domu nie zapowiadał zmartwienia. Jezus zagubił się, ale rodzice sądzili, że Jezus wraca w grupie przyjaciół. Ból przeszył ich serca dopiero na pierwszym postoju, gdy wieczorem nie znaleźli chłopca ani między krewnymi, ani też między znajomymi.

W takich wypadkach załamujemy najczęściej ręce, lamentujemy i rozpaczamy. Nic podobnego nie notuje Autor Ewangelii. Maryja i Józef natychmiast wracają z niezłomną wolą odnalezienia Syna. Mają do niego wielki żal, czego niebawem dadzą wyraz. Poszukiwania przedłużają się aż do trzech dni. To ogromny szmat czasu dla zatroskanych rodziców. Ich niepokój i gorycz musiała sięgać szczytu. Wreszcie jakże radosna ulga. Znaleźli Jezusa w gronie uczonych, z którymi prowadził religijną dysputę. Maryi i Józefowi spadł wielki ciężar z serca, ale narosły żal do Jezusa, za to, że nie usiłował oszczędzić im trosk i trzymać się razem, dyktuje słowo rodzicielskiej nagany: „Synu, dlaczegoś tak postąpił? Ojciec twój i ja zmartwieni szukaliśmy ciebie?” Strofują Jezusa publicznie i ostro. Mają do tego rodzicielskie prawo. Takie samo prawo zachowują wszyscy rodzice względem swoich dzieci tak długo, jak długo one całkowicie nie usamodzielniają się. Dziś też ojciec i matka powinni interesować się i pytać, jakie to interesy ciągle załatwia poza domem ich dorastająca córka, i co syn robi z pieniędzmi, o które nieustannie zabiega. Nie chodzi o to, by ciągle pilnować, czy nie daj Boże szpiegować swoje pociechy. Przy całym zaufaniu, jakim mamy darzyć własne dzieci, powinniśmy zawsze wiedzieć, gdzie przebywa i co robi nasze dziecko. Jeśli syn czy córka przestają nas o tym informować z własnej chęci, a my nie odważymy się o to zapytać w obawie przed napadem wymówek, dasów czy nawet złości, wówczas w procesie wychowawczym wytworzy się niebezpieczna luka.

Józef i Maryja byli pewni, że Jezus nie chciał im sprawić przykrości, ale uważali za konieczne rozliczyć Go z tego, co uczynił nie po ich myśli i bez ich wiedzy. Jezus grzecznie wyjaśnia swoje powołanie do pełnienia woli Ojca niebiańskiego: „Czy nie wiecie, że w sprawach Ojca mego być winienem?” Ale jakby przyznając się do pewnego zaniedbania, żegna natychmiast grono uczonych i wraca posłusznie z rodzicami do domu.

Zdarza się niejednokrotnie w życiu, że musimy wybierać między obowiązkami posłuszeństwa człowiekowi lub Bogu. Powinien zawsze zwyciężyć głos Boga, objawiający się w rozsądku i sumieniu.

Ks. ALEKSANDER BIELEC

# Z wizytacji pasterskiej...

W dniach 13 i 14 października 1984 r. bp Tadeusz R. Majewski, Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego złożył wizytę w trzech parafiach na południu kraju (diecezja krakowska): w Jaćmierzu, Bażanówce i Sanoku. Po drodze zatrzymał się także w Ostrowcu Świętokrzyskim, gdzie zainteresował się stanem świątyni parafialnej.

Każda wizytacja Biskupa jest wypełniona troską o stan Kościoła, o życie duszpasterskie parafii i o wysiłki proboszczów, kierujących wspólnotami parafialnymi. Tak było również podczas tej wizytacji. Jaćmierz w woj. krośnieńskim był pierwszym etapem podróży, dokąd Ksiądz Biskup w asyście księży przybył 13 października 1984 r. w godzinach popołudniowych. O godz. 17 uczestniczył w nabożeństwie różańcowym, odprawianym przez proboszcza parafii ks. Uchmana.

Parafia w Jaćmierzu jest bardzo przywiązana do naszego Kościoła. Jej podwaliny dał sam Organizator, ks. bp Franciszek Hodur. Niektórzy starsi parafianie pamiętają te czasy. Rozśpiewani i rozmodleni ludzie oddają atmosferę Kościoła odrodzonego w takim stanie, w jakim zostawił go Organizator.

Przed nabożeństwem, u progu świątyni parafianie gorąco powitali Biskupa chlebem, dzieci i młodzież wierszami, a Rada Parafialna własnymi słowami wyraziła zadowolenie z przybycia do parafii bpa Tadeusza R. Majewskiego. Ze słowami powitania przekazano także Biskupowi dużo kwiatów, wyrażając w ten sposób oddanie dla Zwierzchnika Kościoła.

Ksiądz Biskup został powitany uroczyście przez księdza proboszcza, który w zwięzłych słowach scharakteryzował życie swojej parafii. Po nabożeństwie przemówił dostoyny Gość. Podzielił się on wrażeniami, jakie odniósł w czasie krótkiego pobytu. Nawiazał też do osoby ks. bpa F. Hodura i sytuacji, w jakiej rodził się kościół w Jaćmierzu. Gorąco zachęcał do modlitwy o powołanie kapłańskie, aby z parafii w Jaćmierzu wyłonili się kandydaci do stanu duchownego, do pracy w winnicy Pańskiej.

Na zakończenie odśpiewano uroczyście: „Tyle lat my Ci o Panie”. Zrobiono też pamiątkowe zdjęcie.. (Foto 1).

Ks. Biskup interesował się stanem kościoła parafialnego i budynku parafialnego. Wyraził zadowolenie z pracy ks. Uchmana, który nie szczędzi wysiłku w prowadzeniu prac remontowych w kościele, jak również w plebanii, zakładając ogrzewanie gazowe i wodę. Parafianie w Jaćmierzu hojnie wspomagają proboszcza, aby miał godziwe warunki, i aby życie parafialne było pełne skupienia i modlitwy.

W niedzielę, 14 października 1984 r. w godzinach rannych Ksiądz Biskup przybył do sąsiedniej parafii w Bażanówce. (fot. 2). Uczestniczył we Mszy św. odprawionej przez ks. proboszcza Jelenia. Obejrzał także nową plebanię, wznoszoną od trzech miesięcy w pobliżu kościoła. Plebania jest już niemal w stanie surowym. Będą tam pomieszczenia dla proboszcza i dla katechizacji dzieci i młodzieży (foto 3).

Po krótkim pobycie w Bażanówce, Ks. Biskup udał się następnie do Sanoka. Parafia w Sanoku, staraniem ks. dziek. Rawickiego, wzbogaciła się o nowe prezbiterium. Prezbiterium to zostało po-



1. Pamiątkowe zdjęcie w kościele w Jaćmierzu



2. Kościół w Bażanówce



W Bażanówce buduje się nową plebanię

święcone Matce Bożej Królowej Różańca Świętego. Tak się złożyło, że październik jest miesiącem modlitwy różańcowej w Sanoku. Trafnie wybrano wezwanie, bowiem każdy kto modlił się z pomocą różańca do Matki Bożej otrzymywał światło rozumu i serca, otrzymywał łaski, o które prosił. Moc modlitwy różańcowej rozumie każdy, kto w ten sposób się modli. Bo przecież Matka Boża, dzięki swemu ziemskiemu bytowaniu, wydaje się nam bardzo bliska. Dlatego parafianie sanoccy tak chętnie idą pod Jej opiekę, modląc się za Jej pośrednictwem do samego Boga.

Parafia w Sanoku przeżywała też drugą uroczystość — 25 lecie kapłaństwa swego proboszcza, ks. dziekana R. Rawickiego. Uroczystości rozpoczęły się o godz. 10. Ksiądz Biskup, w asyście dziewięciu księży udał się procesjonalnie do kościoła. Tam został powitany przez przedstawicieli parafii staropolskim zwyczajem: solą i chlebem. Były gorące słowa powitania, wyrażone przez dzieci i młodzież, jak też przez dorosłych. W kościele dostojnego Gościa powitał gospodarz parafii, ks. Rawicki. Ksiądz dziekan powitał też wszystkich zebranych, a szczególnie ks. inf. A. Pietrzyka — administratora diecezji krakowskiej, przybyłych księży, parafian i gości. Do Sanoka przybyły bowiem grupy parafialne z Bażanówki i Jaćmierza (foto 4). Następnie przedstawił życie parafialne, wspólnoty, której przewodniczy.

Z kolei Ksiądz Biskup poświęcił nowe prezbiterium i ołtarz ofiarny, przy którym liturgia jest sprawowana „twarzą do ludu” (foto 5).

Rozpoczęła się Msza św., koncelebrowana przez Biskupa i czterech księży. Spowiedź św. ogólną przeprowadził Ksiądz Biskup, a Słowo Boże wygłosił ks. inf. A. Pietrzyk. Kaznodzieja nawiązał do jubileuszu 25-lecia kapłaństwa ks. dziekana Rawickiego. Mówił o posłudze kapłańskiej i jej doniosłości dla sprawy zbawienia, o powołaniu człowieka do służby Bożej. Zachęcał również młodych parafian do wstępowania na drogę kapłaństwa. Po kazaniu i odśpiewaniu hymnu do Ducha św., Ksiądz Biskup rozpoczął udzielanie młodzieży Sakramentu Bierzmowania (foto 6).

W dalszej części liturgii Mszy św., w podniosłym nastroju i skupieniu modlitewnym, dziękowano Bogu z czystym sercem za łaskę wiary i wysławiano Go śpiewem. Bardzo licznie przystępowano do Stołu Pańskiego.



4. Wierni podczas Mszy św. w Sanoku

Na zakończenie Mszy św. koncelebrowanej, Ksiądz Biskup udzielił błogosławieństwa i przemówił do wszystkich wiernych. W swoim przemówieniu podzielił się m.in. wrażeniami z europejskiej konferencji biskupów, która odbyła się we Włoszech, a w której uczestniczył przed kilkunastoma dniami. Udekorował też ks. dziekana Rawickiego orderem bpa F. Hodura, podkreślając zastugi Jubilata w prowadzeniu parafii sanockiej.

Jako ostatni wystąpił sam Jubilat, podziękował za wysokie wyróżnienie jakim został udekorowany. Podziękował również wszystkim za uczestnictwo w uroczystej Mszy św. Niektóre osoby wymienił imiennie, dziękując za wkład pracy przy budowie nowego prezbiterium. Dziękował księżom za przybycie i uświetnienie obecnością przeżywanej uroczystości.



5. Poświęcenie nowego prezbiterium w Sanoku



6. Zwierzchnik Kościoła udziela młodzieży Sakramentu Bierzmowania w Sanoku

Po odśpiewaniu „Boże coś Polskę”, przed kościołem zrobiono pamiątkowe zdjęcie Biskupa i księży z parafianami (foto 7).

Przy tej okazji nasuwa się refleksja, że nastał czas wzrostu materialnej bazy Kościoła. Widać to w parafiach, które wizytował Ksiądz Biskup. Taka postawa księży i parafian jest bardzo cenna dla Kościoła. To cieszy, że Kościół obok życia religijnego dba o budynki kościelne, wznosi nowe świątynie i restauruje stare.

Ks. M. MADZIAR



7. Pamiątkowe zdjęcie bpa Tadeusza R. Majewskiego i księży z parafianami przed kościołem w Sanoku

## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA <sup>(999)</sup>

w opracowaniu bpa M. RODEGO

S

**Schirmer Wilhelm** (ur. 1847, zm. 1923) — po studiach filozofii, historii i teologii w Wiedniu przyjął święcenia kapłańskie w Kościele Rzymskokatolickim w 1872 roku. W 1884 roku przeszedł do Kościoła Starokatolickiego. Był duszpasterzem w Konstancji. Jest autorem m.in. następujących prac: *Licht, Liebe, Leben* (1892) czyli *Światło, miłość, życie*; *Der Weg des Friedens* (1903), czyli *Droga pokoju*; *Schönheit der katholischen Kirche in ihrem Kultus* (1906) czyli *Piękno katolickiego Kościoła w jego kulcie*; *Kampf und Friede* (1907), czyli *Walka i pokój*; *Der Heiland unser Geleit auf dem Heimweg* (1914), czyli *Zbawiciel naszym przewodnikiem na drodze do wiecznej Ojczyzny*.

**Schizma** — (gr. schisma=rozdwojenie, rozdarcie) — w ujęciu ogólnym oznacza rozdarcie, rozdwojenie, podział jednej społeczności na dwie lub kilka; w zakresie wyznaniowym, religijnym — oznacza rozłam, podział społeczności religijnej w ogóle. W szczególności jednak rozłam w → chrześcijaństwie, ściślej — w Kościele Jezusa Chrystusa.

Podział, rozłam, który w mniejszych skalach i w krótkich okresach miał już miejsce w wiekach pierwszego tysiąclecia, a w wielkiej skali i trwający do dzisiaj, nastąpił na początku drugiego tysiąclecia pod nazwą schizmy wschodniej. Konkretnie miało to miejsce w 1054 roku, kiedy legaci pap. Leona IX ekskomunikowali czyli wyklęli w czasie swego pobytu w Konstantynopolu ówczesnego patriarchę konstantynopolińskiego, noszącego od VI w. tytuł patriarchy ekumenicznego, mającego też mieć rangę równą papieżowi, czyli biskupowi-patriarsze rzymskiemu, → Michała Cerulariusza, który z kolei wyklął papieża i cały Kościół rzymski. Rozłam ten, mimo obustronnych w przeszłości usiłowań znalezienia drogi do zjednoczenia, trwa nadal, jedynie wzajemnie na siebie rzucone ekskomu-

niki zostały w 1965 roku wzajemnie przez pap. Pawła VI i patriarchę Atenagorasa I zniesione a pewnemu nadto zbliżeniu służyły i służyć mają wzajemne wizyty przedstawicieli obu administracyjnie i jurysdykcyjnie oddzielonych czy rozdzielonych Kościołów, zwłaszcza wizyty w Konstantynopolu pap. Pawła VI u patriarchy Atenagorasa I i Jego re-wizyty w Rzymie, oraz pap. Jana Pawła II u patriarchy Dymitriosia I. U podłoża tego rozłamu legły i trwają nadto jeszcze rozbieżności teologiczne (np. — Filioque), liturgiczne, ale i sytuacje polityczne, począwszy od upadku zachodniego cesarstwa rzymskiego w 476 roku i następnie aż do XV w. dominacji w tym rejonie świata — mutatis mutandis — wschodniego cesarstwa rzymskiego, bizantyjskiego (→ Prawosławie; → Prawosławne Kościoły; — bizantyzm).

Miały też miejsce w chrześcijaństwie: tzw. schizma zachodnia i inne jeszcze rozłamy — schizmy, w XIV—XV w., w XVI w. — reformacja, ale również w XIX w., a mają też miejsce, chociaż w mniejszej skali, też w XX w.

Schizma zachodnia to rozłam w samym Kościele rzymskim, zachodnim, mający miejsce w XIV—XV w., a nazywany nie tylko schizmą, ale schizmą zachodnią wielką, wielką w odróżnieniu od szeregu rozłamów, mających miejsce w tym Kościele w wiekach XI—XII/XIII, małych i krótkotrwałych. Ich główną przyczyną, wszystkich tego rodzaju konfliktów, był przeważnie wybór nowego papieża, często bowiem cesarze usiłowali przeforsować swego kandydata, który — ponieważ cesarze nie ustępowali ze swoich żądań — stawał się po wybraniu go przez część wyborców — antypapieżem. Ale po tzw. niewoli awiniońskiej (→ awiniońska niewola papieża) było dwóch papieży, a od 1409 roku nawet trzech. Oto w 1378 roku kardynałowie pod przemożnym naciskiem ludu i kleru Rzymu wybrali papieża, który przyjął imię Urbana VI, ale niezadowoleni

## Z zagadnień etyki chrześcijańskiej

### Bronię godności ludzkiego ciała

Kończymy dziś gawędy poświęcone szóstemu i dziewiątemu prawu Dekalogu. Zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że nie tylko nie wyczerpałem obszernej i jakże ważnej dla ludzkiego życia tematyki, ale nawet wiele problemów nie zostało zasygnalizowanych. Starałem się skupić uwagę młodego czytelnika na intencji boskiego prawodawcy, a jest nią wola chrony małżeństwa jako kolebki ludzkiego życia i przygotowanie człowieka do wielkiej roli pomocnika w dziele stwórczym. Wiedzę tu sygnalizowaną poszerzy katecheza i konferencje religijne dla młodzieży, organizowane w wielu parafiach. Ale już podane w tym kąciiku uwagi, wprowadzające do rozumienia zagadnień płci w świetle nauki Chrystusa, mogły przekonać każdego, że obydwa te przykazania stanowią zbawienne poręcze przy kładce ludzkiego życia, a nie przeszkody na jego drodze, ograniczające swobodę, jak to sądzą błędnie niektórzy. Ba-

riery te stoją na straży sił mających począć nowe ludzkie życie. Ale nie tylko. Chronią one również godność ludzkiego ciała, jego moralne piękno. Młodzieniec czy panna, unikając grzechów nieczystych w myśli, mowie i czynach, zachowują czystość moralną ciała i ducha, co objawia się dla nich samych doskonałym samopoczuciem i zdrowiem fizycznym. Jest też prawdą, że każdy grzech nieobyczajności choćby nie wywołał jeszcze jakiejś choroby duchowej czy cielesnej, wyciska pewne piętno zwłaszcza na twarzy i w oczach, które tracą blask niewinności. Piętno to znika, gdy człowiek powstaje z upadku i wystrzeżga się grzechów.

Zachowanie czystości moralnej ciała, wśród światowego zepsucia, jest rzeczą równie trudną, a może jeszcze trudniejszą, jak przejść błotnistą drogą i nie zabrudzić sobie butów. Zbyt dużo pokus zewnętrznych i podnieć działa na człowieka, by mógł oprzeć się im o własnych siłach. Opatrzność Boża nie pozostawia jeszcze bez specjalnej pomocy nikogo, kto chce zachować prawo Dekalogu i chronić godności ciała. Łaski swojej Bóg nikomu nie skąpi, bo bardzo mu zależy na ludzkim cielesnym, które przeznaczył do chwały na równi z duchem! Kiedy Apostoł Paweł uskarżał się w modlitwie swemu Mistrzowi, że ciężko mu pokonywać bodźce objawiające się w jego organizmie, Pan Jezus nie odjął pokus, lecz uspokoił ucznia słowami: „Powinna ci

wystarczyć Pawle łaska moja, bo moc w trudnościach się doskonali”. Trzeba więc za wzorem Pawła Apostoła prosić o zdroje łask w modlitwie. Najskuteczniejszą formą pozyskiwania łaski jest częsta i dobra Spowiedź święta oraz przyjmowanie nieskalanego ciałem grzechem Ciała Chrystusa w Komunii Świętej. Wtedy ciało nasze staje się częścią Ciała Chrystusowego. Idźmy też z prośbą o wstawienie do Najświętszej Marii Panny, Matki Syna Bożego. To z Niej wziął Bóg swoje Ciało, by wynieść „ziemski proch” — budulec tegoż ciała do zawrotnej godności. Jakże trafnie śpiewa o tym kołęda:

„By człek sianu przyrównany,  
Przesznik byłędziem nazwany,  
Grzez Niego był Zbawiony”.

Naturalną łaską wspomagającą zachowanie czystości jest wstyd. Stanowi on jakby naturalną osłonę intymnych części ciała i nie pozwala obnażać je publicznie. Należy wykorzystać tego sprzymierzeńca, a za naszym przykładem pójść inni. To nie znaczy, że nagość jest grzeszna i trzeba chodzić w ubrańcu upiętym aż pod szyję. Całe ciało ludzkie jest piękne. Ukazywanie go w rzeźbach i obrazach, sztukach, baletach i filmach nie jest rzeczą zdrożną tak długo, jak długo twórca i aktor nie mają zamiaru wzbudzać niskich podnieć. Naturalnego patrzania na ciało ludzkie trzeba się nauczyć, by nie wpadać w panikę, w złość lub pragnienie nieczyste.

Dla świętego Tomasza z

Akwinu mam, podobnie jak większość kapłanów, ogromny szacunek i podziw. Był to tytan wiedzy i świętości. Ostatnio jednak jeden z pobożnych pisarzy chciał mi wydrzeć tę rewerencję. Opisuje on (i zachęca do podobnego postępowania), że zły człowiek podesłał świętemu mężowi piękną, ale moralnie zepsutą kobietę, by namówiła zakonnika z Akwinu do grzechu. Święty Tomasz miał rzekomo na jej widok porwać za miecz i mimo własnej tuszyci rzucić się na uwodzicielkę z takim impetem, że ledwie uciekła z życiem! Jak można tak ośmieszać wielkiego męża. Ten, który poruszył swoją nauką całą epokę, miałby mieczem walczyć z jawno-grzesznicą? Wątpię, czy w ogóle ktoś ośmielił się go nakłaniać do złego, a jeśli tak, to święty Tomasz zapewne sam nie doznał uszczerbku na czci i znalazł sto sposobów, by sprowadzić nieszczęsną kobietę na drogę uczciwości.

Uczeń Chrystusa nie wpada w panikę w obliczu pokusy, ale też nie lekceważy jej. Kto nie igra z ogniem, ten się nie poparzy. Dbający o czystość duszy i ciała, młodzieniec czy panna będą szukać jedynie dobrego towarzystwa, przyzwyczajonej rozrywki i lektury. Oni wiedzą, że serce i ciało nieskalane będzie najwspanialszym posagiem wniesionym w przyszłe małżeństwo, dowodem hartu woli i prawdziwej miłości niebieskiej i ziemskiej.

Ks. ALEKSANDER BIELEC

## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA <sup>(910)</sup>

z tego faktu kardynałowie, głównie francuscy, spowodowali wybór w Anapie swojego papieża, czyli antypapieża, który przyjął imię Klemensa VII i przy pomocy władzy świeckiej usiłował siłą militarną zdobyć Rzym, a skoro to się nie powiodło, ogłosił Awinion (Avignon) swoją papieską stolicą. Część państw chrześcijańskich i kleru uznawała teraz prawowitym papieża Urbana VI, część — Klemensa VII. Chcąc to rozdzielenie, ten rozłam, tę schizmę — zakończyć, czyli osiągnąć znowu jedność — chodziło oczywiście tym razem już jedynie o Kościół rzymski — tak rozumujący i zatroskani o dobro Kościoła w ogóle kardynałowie obu zwaśnionych stron, słuchając dorady teologów, w 1409 roku zwołali do Pizy zgromadzenie — osbór i tu na tym sui generis zgromadzeniu elekcyjnym papieżem, nazwanym od razu soborowym, mającym więc być teraz znowu tym jedynym prawowitym papieżem, jedynym przero papieżem, został wybrany nowy papież, który przybrał sobie imię Aleksandra V. Ale nie został on przez ogół zaakceptowany. Tak więc w konsekwencji aktualnie liczba papieży znowu wzrosła i było ich trzech! Oczywiście w międzyczasie zostali przez zwaśnione grupy wybrani w miejsce dotychczasowych jako ich następcy nowi papieże, którzy przybrali sobie imiona: w Rzymie — Bonifacego IX (1389—1404), po nim Innocentego VII (1404—1406), Grzegorza XII (1406—1415), w Awinionie Benedykta XIII (1394—1423), po nim Klemensa VIII (1423—1429), a po nim jeszcze — Benedykta XIV (1429—1430), a po śmierci Aleksandra V (1409—1410) — Jana XXIII (1410—1415). Głównie w celu położenia kresu temu rozłamowi został zwołany w 1414 roku sobór do Konstancji. Spowodował on, iż aktualnie urzędujący papieże: Grzegorz XII, Benedykt XIII i Jan XXIII ustąpili (a późniejszy Klemens VIII i Benedykt XIV, jak również Eugeniusz IV i Feliks V już nie odegrali znaczą-

cej roli), sobór zaś w 1417 roku wybrał papieża, który zyskał ogólne uznanie a przyjął on imię Marcina V (1417—1431).

W wiekach następnych miały i mają miejsce jeszcze inne rozłamy w chrześcijaństwie, szczególnie w XVI w. (→ reformacja; → Kościół anglikański; → anglikanizm), dalej w XIX w. (→ starokatolickie Kościoły; liczne nowe Kościoły protestanckie: adwentystyczne, metodystyczne i in.; Kościół mariawicki i in.), a w XX w., współcześnie, takie rozłamy, w mniejszej skali, odejścia, podziały w chrześcijaństwie w ogóle i w poszczególnych jego Kościołach — społecznościach mają miejsce.

**Schleiermacher** Fryderyk Ernest — (ur. 1768, zm. 1834) — filozof niemiecki i teolog protestancki, profesor, członek Pruskiej Królewskiej Akademii Nauk, autor tzw. „religii serca”, utożsamiający w ramach swojej filozofii byt idealny, i realny, absolut z wszechświatem. Głosił konieczność całkowitego oddzielenia etyki i szkoły od religii a państwa od Kościoła. Poglądy swoje — poza wykładami — opublikował w wielu książkach, spośród których tu należy wymienić następujące: *Über die Religion* (1799), czyli *O religii*; *Grundlinien einer Kritik der bisherigen Sittenlehre* (1803), czyli *Idee przewodnie krytyki dotychczasowej etyki*; *Der christliche Glaube nach den Grundsätzen der evangelischen Kirche* (1822), czyli *Wiara chrześcijańska według zasad Kościoła ewangelickiego*; *Grundsätze der philosophischen Ethik* (1841), czyli *Zasady filozoficznej etyki*; *Dialektik* (1839), czyli *Dialektyka*.

**Schletz** Alfons — (ur. 1911) — polski teolog, historyk Kościoła, ks. rzymskokatol., profesor, założyciel i redaktor oraz współautor wydawnictwa *Nasza Przeszość*, którego tom I

**POSDZENIE  
KOMISJI MIESZANEJ:  
POLSKA RADA  
EKUMENICZNA —  
EPISKOPAT**

14 listopada 1984 r. w Warszawie, w siedzibie Rady, odbyło się kolejne posiedzenie Komisji Mieszanej Polskiej Rady Ekumenicznej i Episkopatu Kościoła Rzymskokatolickiego.

Porządek obrad obejmował zagadnienia związane z zadaniami Komisji Mieszanej na obecnym etapie rozwoju ekumenizmu w naszym kraju, reaktywowanie Podkomisji do Spraw Dialogu, podjęcie dyskusji na temat wzajemnego uznawania nowych przekładów Pisma Świętego, informacje o światowych wydarzeniach ekumenicznych w 1984 r. oraz podjęcie przygotowań do Tygodnia Modlitwy o Jedność Chrześcijan, który w naszym kraju obchodzony jest corocznie w drugiej połowie stycznia.

Komisja Mieszana zapoznała się z działalnością Funduszu na Rzecz Rolnictwa oraz z pracami dotyczącymi regulacji sytuacji prawnej Kościoła Rzymskokatolickiego w Polsce.

Informacji na te tematy udzielił prof. dr Andrzej Stelmachowski, przewodniczący Komitetu Fundacji na rzecz Rolnictwa i członek Zespołu Legislacyjnego zajmującego się regulacją sytuacji prawnej Kościoła Rzymskokatolickiego w Polsce.

Komisji Mieszanej Polska Rada Ekumeniczna — Episkopat współprzewodniczą ze strony Episkopatu — biskup Edward Ozorowski, ordynariusz diecezji białostockiej, ze strony Polskiej Rady Ekumenicznej — biskup Jeremiasz, ordynariusz prawosławnej diecezji wrocławsko-szczecińskiej.

**DELEGACJA KWAKRÓW  
W POLSCE**

W dniach od 13—19 listopada 1984 r. na zaproszenie Polskiej Rady Ekumenicznej przebywała delegacja Kwaków pod przewodnictwem prof. Williama Bartona.

Celem pobytu gości z Wielkiej Brytanii było zapoznanie się z sytuacją społeczno-polityczną i kościelną w Polsce. Delegacja prowadziła rozmowy w Polskiej Radzie Ekumenicznej, złożyła wizytę prezesowi Rady, ks. biskupowi Januszowi Narzyńskiemu, spotkała się z wiceprzewodniczącym Komisji Ekumenicznej Episkopatu biskupem Władysławem Miziołkiem oraz złożyła wizytę dyrektorowi Towarzystwa Biblijnego pani Barbarze Enholt-Narzyńskiej.

O sytuacji społecznej i politycznej przedstawiciele Kwaków angielskich informowali się w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, Polskim Komitecie Obróbców Pokoju, w Polskim Instytucie do Spraw Międzynarodowych i Urzędzie do Spraw Wyznań.

Kwakrzy żywo interesują się Polską, czego dowodem jest ich już druga wizyta na zaproszenie Polskiej Rady Ekumenicznej, ostatnio przebywali w naszym kraju latem 1982 r.

W Wielkiej Brytanii działają na rzecz utrwalenia pokoju, uczestniczą w brytyjskim ruchu ekumenicznym i są członkiem Brytyjskiej Rady Kościołów.

**UROCZYSTA SESJA  
W PRE**

66 rocznicę odzyskania niepodległości i 40 rocznicę istnienia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej uczciła Polska Rada Ekumeniczna na specjalnej sesji 13 listopada 1984 r. w Warszawie, której przewodniczył ks. biskup Janusz<sup>o</sup> Narzyński, zwierzchnik Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego — prezes Rady.

Uczestnicy sesji, zwierzchnicy Kościołów członkowskich, Prezes ZG STPK oraz Dyrektor Polskiego Oddziału Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego i przedstawiciele Religijnych Oddziałów Rady wystuchali referatu ks. biskupa Tadeusza Majewskiego — zwierzchnika Kościoła Polskokatolickiego — o dorobku kościelno-ekumenicznym Kościołów członkowskich Polskiej Rady Ekumenicznej na tle rozwoju sytuacji społeczno-politycznej.

Omawiając obecną sytuację społeczną w kraju, mówca stwierdził m.in.: „Dziś, kiedy stoimy na zakręcie historii musimy jasno i otwarcie powiedzieć, że nikomu nie wolno doprowadzać do napięć i społecznych konfliktów. Na wszystkich obywatelach naszego kraju ciąży obowiązek przywracania jedności narodowej, ładu i porządku, co w konsekwencji przyczyni się do właściwego zabezpieczenia niepodległości, suwerenności, samostanowienia Polski”.

W dyskusji poruszono wiele zagadnień związanych z polityką wyznaniową i stosunkami Kościoła — Państwo w czterdziestoleciu oraz ustosunkowywano się do ostatnich wydarzeń w naszym kraju.

Polska Rada Ekumeniczna, stwierdzili przedstawiciele Kościołów członkowskich, popiera program odnowy moralnej życia narodowego, linię porozumienia i współdziałania państwa z siłami patriotycznymi i środowiskami społecznymi, wita z zadowaleniem stałe dążenie rządu do umacniania dialogu z Kościołami i związkami wyznaniowymi w kraju, przeciwstawia się próbom zakłócenia tego dialogu, które szkodzą zarówno w sytuacji wewnętrznej jak i opinii o Polsce na arenie międzynarodowej.

Polska Rada Ekumeniczna zawsze zainteresowana i zaangażowana w działaniach na rzecz budowy klimatu współpracy między narodami i obrony pokoju, wyraża przekonanie, że rozpoczęty dialog z państwami Europy Zachodniej doprowadzi do całkowitej likwidacji izolacji naszego

„Potem my, którzy pozostaniemy przy życiu, razem z nimi porwani będziemy w obłokach w powietrze, na spotkanie Pana; i tak zawsze będziemy z Panem”

(1 Tes 4, 17)

Z głębokim żalem zawiadamiamy, iż opatrzony Świętymi Sakramentami, przeżywszy lat 62, w dniu 4 listopada 1984 r. zasnął w Panu

S. † P.

Dr FRANZ SPEIER

prawnik, przewodniczący Rady Synodalnej Kościoła Starokatolickiego w Austrii.

Polecając Bożemu miłosierdziu duszę Zmarłego, na ręce Jego Ekscelencji Księdza Biskupa Nikolausa Hummela Radzie Synodalnej Bratniego Kościoła przekazujemy najgłębsze wyrazy współczucia.

**RADA SYNODALNA  
KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO**

kraju na arenie międzynarodowej.

Kościoły członkowskie Rady stojąc na gruncie Ewangelii, powiadają się za dalszym przezwyjęciem kryzysu moralnego, rozwijaniem aktywności społecznej, za działaniami PRON-u na rzecz tworzenia klimatu porozumienia i sukcesywnym wychodzeniem z kryzysu gospodarczego.

**DELEGACJA KOŚCIOŁA  
ISLANDII**

Na zaproszenie Polskiej Rady Ekumenicznej w dniach 23—26 listopada 1984 r. przebywała w naszym kraju delegacja Kościoła Islandii, której przewodniczył Biskup Petur Sigurgeirsson.

Delegacja zapoznała się z działalnością kościelno-ekumeniczną i społeczno-charytatywną w Polsce.

Goście z Islandii zwiedzili wiele zabytków na terenie Warszawy, m.in. Zamek Królewski.

Delegację przyjął Prezes Polskiej Rady Ekumenicznej Ks. Bp Janusz Narzyński.

Warto podkreślić, że Kościół Islandii w ostatnich kilku latach wniósł znaczną pomoc charytatywną społeczeństwu za pośrednictwem Rady Ekumenicznej, procentowo miał największy udział w stosunku do liczby mieszkańców swego kraju w programie pomocy Światowej Rady Kościołów.

Delegacja Kościoła Islandii wyraziła życzenie, aby ich kraj rozszerzał zakres współpracy kulturalnej pomiędzy Polską i Islandią oraz kontakty ekumeniczne.

Goście z Islandii złożyli wizytę w Towarzystwie Biblijnym, uczestniczyli w nabożeństwie w Kościele Świę-

tej Trójcy, i złożyli wizytę w Ewangelickim Domu Starców w Węgrowie koło Warszawy.

**EWANGELICKI SZPITAL**

W Warszawie odbyły się konsultacje przedstawicieli komitetu odbudowy szpitala ewangelickiego z RFN, Szwajcarii i Szwecji. Omawiano szczegółowy plan realizacji inwestycji, która ma powstać z funduszy zgromadzonych przez zachodnioeuropejskie środowiska ewangelickie. Szpital będzie własnością ewangelickiej parafii w Warszawie i będzie funkcjonował na zasadach szpitali państwowych w PRL.

**ZMARŁ BISKUP NEILL**

W Oxfordzie zmarł w wieku 83 lat znany ekumenista i teolog anglikański biskup Stephen Neill. Po ukończeniu studiów teologicznych w 1925 roku udał się on do Indii, aby pracować tam jako misjonarz. W 1939 r. został biskupem diecezji Tirunelveli w Indiach Płd. W latach 1948—1951 pełnił funkcję zastępcy sekretarza generalnego Światowej Rady Kościołów, przy czym szczególną odpowiedzialność ponosił za Wydział Misji Światowej i Ewangelizacji. W latach sześćdziesiątych był profesorem zagadnień misyjnych i teologii ekumenicznej Uniwersytetu w Hamburgu, następnie wykładał filozofię i religioznawstwo na Uniwersytecie w Nairobi (Kenia). Bp Neill był autorem wielu wybitnych dzieł z zakresu misji, dialogu, ekumenizmu i historii Kościoła. W ostatnich latach swego życia pracował nad trytomową historią chrześcijaństwa w Indiach.

# WARSZAWA

## — styczeń 1945

Kiedy 17 stycznia 1945 roku, po przełamaniu niemieckiej obrony linii Wisły, Armia Czerwona wraz z oddziałami I Armii Wojska Polskiego wkroczyła do Warszawy stolica Polski przypominała miasto umarłych. Ruiny i dopalające się zgliszcza, kikuty wypalonych domów strzelające w niebo rozstrzaskanymi konturami ścian, unoszący się ponad wszystkim odór śmierci stwarzały apokaliptyczny obraz miasta, które hitlerowskie hordy skazały na zagładę.

Wydany w 1944 roku, bezpośrednio po wybuchu Powstania, rozkaz Himmlera brzmiał: „Każdy dom ma być spalony i wysadzony w powietrze.” Hitlerowscy barbarzyńcy wykonali ten rozkaz z właściwą sobie dokładnością.

Od pierwszego dnia okupacji do upadku Powstania w egzekucjach ulicznych, pobliskich lasach rozstrzelano ponad 150 tys. ludzi, nie licząc zabitych podczas walki, wywiezionych do obozów, zmarłych z wyczerpania, głodu i chorób. Jeśli dodamy to tej liczby wynoszące ponad 16 tysięcy zabitych straty w szeregach żołnierzy AK, dwadzieścia tysięcy rannych, z czego pięć tysięcy ciężko, pozostawionych bez szans ewakuacji w powstańczych szpitalach, liczba ta gwałtownie wzrosła, dając świadectwo jednej z największych zbrodni ostatniej wojny.

Każdy przejaw stosowanej przez okupanta polityki eksterminacji wobec mieszkańców Warszawy był ciosem wymierzonym w serce narodu. Ciosem, który pozbawiał naród najlepszych synów. Założeniem naczelnym było bowiem wymordowanie inteligencji, biologiczne zniszczenie narodu. Temu właśnie służyły Oświęcim i Majdanek, Treblinka i wiele innych obozów zagłady rozsiadanych na terenie Polski i Europy.

Przewidując krótki okres realizacji swych planów niemieccy „urbanisci” opracowali „założenia urbanistyczne” dla przyszłego „Die neue deutsche Stadt — Warschau”. Plan przewidywał całkowitą degradację miasta. Warszawa miała być jedynie prowincjonalnym miastem w granicach „wielkiego państwa niemieckiego”, toteż liczba mieszkańców nie mogła przekroczyć 130 tys. Oczywiście ludności rdzennie niemieckiej, dla której zarezerwowano lewobrzeżną część. Ludność polską ja-

które ocalały 80 proc. było zniszczonych w ponad 10 procentach. Rozmiar zniszczeń nawet przy tym samym stopniu uszkodzenia budynków był nierównomierny. Dla Warszawy lewobrzeżnej wynosił bowiem 96 proc., dla prawobrzeżnej — 56 proc.

W ponad 90 proc. zniszczona została przemysłowa zabudowa miasta, w tym samym stopniu zniszczeniu uległy

szawę obejmowały: całkowite zniszczenie dróg i mostów, linii komunikacyjnych (75%), sieci trakcyjnej (90%), zabytków (90%) teatrów i kin (90%), budynków szkolnych (70%), budynków mieszkalnych (72%). Ponadto wskutek zniszczenia elektrowni (50%) i sieci wodociągowej (30%) miasto nie było w stanie spełnić praktycznie żadnej ze swych podstawowych funkcji.



Widok z ulicy Solec na Wisłę, w głębi panorama Saskiej Kępy

ko niewolniczą plan traktował marginesowo — miała ona zamieszkiwać niewielkie „osiedle” na prawym brzegu Wisły. Dla ludności tej nie przewidziano praktycznie żadnych praw. Mogła legitymować się jedynie wykształceniem zawodowym niższego stopnia.

Zgodnie z planami „urbanistów” Grossa i Pabsta prawobrzeżna Warszawa miała spełniać rolę „polskiego getta”, podczas, gdy lewobrzeżna opatrzona była etykietką „Nur für Deutsche.”

Toteż w dniu, kiedy armia sojusznicza i Wojsko Polskie przyniosły Warszawie wyzwolenie spod hitlerowskiego jarzma, miejsce dawnego miasta wypełniło 17700 m<sup>3</sup> gruzu naspikowanego ponad 150 tys. różnego rodzaju min i pocisków. To groźące w każdej chwili wybuchem największe cmentarzysko świata było niczym wielki, kamienny grobowiec, pod którym spoczęło tysiące zasypanych, spalonych żywcem i rozstrzelanych mężczyzn, kobiet i dzieci.

Na 17063 budynki lewobrzeżnej Warszawy 9865 nie nadawało się do remontu. Z tych,

objekty lecznicze.

Zabytkową część Warszawy starto prawie całkowicie z powierzchni ziemi. Starówka legła w gruzach, w powietrze wysadzono Zamek Królewski.

Na 957 budynków, których wartość architektoniczna i historyczna stanowiła o świetności narodu, spalono doszczętnie 782. Zrabowano bezcenne zbiory biblioteczne i muzealne, będące świadectwem tysiącletniej kultury narodowej. Wypalono wraz z księgozbiorem Bibliotekę Ordynacji Krasieńskich, Publiczną, zniszczono unikalne zbiory archiwalne warszawskiego Arsenalu.

Jedynie 34 budynki o wartości zabytkowej spośród wymienionych 957 przetrwały w stanie nie wymagającym odbudowy. Zawdzięczały swe cudowne ocalenie jedynie biegłemu wydarzeniu, który udaremnił dalsze, straszliwe dzieło zniszczenia.

Dokonany w połowie 1945 roku bilans strat świadczył o całkowitym unicestwieniu przemysłowej, kulturalnej i komunalnej bazy stolicy. Straty poniesione przez War-

W historii nowożytnej Europy się było przykładu podobnego barbarzyństwa — zbrodni, dokonanej na żywym organizmie miasta.

A jednak wraz z przzerwaniem pierwszego prowizorycznego mostu na palach, tuż po wyzwoleniu, zaczęły napływać do Warszawy nieprzebrane rzesze mieszkańców. Perspektywa srożej zimy, której skutki potęgował brak opału, żywności, mieszkań, światła i komunikacji nie osłabiła w niczym uczuć „homo varsoviensis.”

Ciężkie to były dni. Kiedy odgarniano cegłę po cegle, kiedy pośród usypanych na podwórzach powstańców mogli znajdować się ślady najbliższych, kiedy do ocalałych resztek powstańczych reduct przyklejało się kartki informujące o pobycie, w nadziei, że odszuka się rodzinę, przyjaciół.

Robinsonowie warszawscy powracali ze wszystkich stron. Zza obozowych i jenieckich la-



grów, z żołnierskiej poniewierki, z bliskich i dalekich szlaków.

Swoje życie przenosili do ruin, które służyły im za dom. Zamieszkiwali więc w wypalonych, często pozbawionych stropów domach, bez okien i drzwi, nie zważając na długotrwałość i konsekwencje takiej egzystencji. Jakby w przeświadczeniu, że nie może być inaczej: że są tu niezbed-

nistrów. Podejmując decyzję o odbudowie Warszawy ówczesna Rada Ministrów wydała z dniem 17 stycznia uchwałę, na mocy której udzielała władzom miasta kredytu w wysokości 100 mln zł.

Rozpoczął się żmudy proces odbudowy. 18 stycznia jako pierwsza przystąpiła do odbudowy elektrowni ekipa praska. 18 stycznia ukazał się wydrukowany, na razie na

miasta nawiązywały do ukształtowanej jeszcze w warunkach konspiracyjnych postępowej myśli urbanistyczno-architektonicznej. Jedną z podstawowych jednostek Biura Odbudowy Stolicy był Wydział Urbanistyki, który już na początku marca 1945 roku przedstawił władzom pierwszy szkic planu odbudowy miasta z wytyczeniem przestrzennych kierunków początkowej fazy odbudowy. Głównym założeniem planu było uznanie dzielnicy za podstawową jednostkę budowlaną. W myśl tego właśnie założenia przystąpiono do odbudowy Warszawy.

Warszawiacy spontanicznie zareagowali na podjętą decyzję. Włączyli się masowo w każdy, nawet najdrobniejszy czyn, który służył miastu. Nie było rzeczy niemożliwych. Do odgruzowania stało się tysiące warszawiaków, tych rodowitych i tych przybyłych z odległych zakątków Polski. Ostre, wypalone cegły przechodziły z rąk do rąk. To nie, że krwawiły dłonie...

Z dnia na dzień rosło konto Społecznego Funduszu Odbudowy Stolicy. Hasło „Cały naród buduje swoją Stolicę”

Ożywiła się warszawska ulica. Na Pradze 20 czerwca ruszył pierwszy tramwaj, w lewobrzeżnej Warszawie później — „dopiero” 15 października. Ożywiła się też pierwsza warszawska „herbaciarnia”, zlokalizowana już w styczniu na podwórzu jednej z warszawskich kamienic, przy ul. Marszałkowskiej 71. „Pozbierane” z dawnych barykad stare, warszawskie tramwaje przemieniły się w punkty sprzedaży, a „najwytworniejszy” lokal „Cafe-Bar-Fogg” przy Marszałkowskiej 119 przyciągał miłośników dawnej, okupacyjnej piosenki.

Potrzeby socjalne nie przysłaniały potrzeb kulturalnych i naukowych. Jeszcze w lutym lewobrzeżna Warszawa otrzymała szkołę powszechną przy Czerniakowskiej 124. W tym samym czasie przyjęto pierwszych uczniów gimnazjum im. Stefana Batorego. Zimne, ledwie odgruzowane sale Uniwersytetu Warszawskiego przyjęły swoich dawnych i nowych studentów. Znow za-brzmiało „Gaudeamus...”

W maju, pierwsze „Dni Szopenowskie” w Teatrze Popularnym przy Zamoyskiego, w listopadzie „rusza” teatr



Fragment ruin Rynku Starego Miasta, strona Kołtąja, 1945 r.



Pierwszy warszawski Robinson...

ni, oni, cudem ocaleni z pożogi — warszawscy Robinsonowie...

Uchwała o odbudowie Warszawy zapadła wraz z jej wyzwoleniem. Rozpoczęto ją od rozminowywania zagrożonych terenów. Akcja trwała do 10 marca 1945 roku. Rozminowano w tym krótkim czasie 68 km<sup>2</sup> terenu, 453 km „ulic” i „dróg”, oczyszczono z niemieckich min prawie 1000 bloków i ponad 102 obiekty szczególnego przeznaczenia.

W dwa dni po wyzwoleniu zapadła decyzja o przeniesieniu do stolicy nowo mianowanych władz, tzn. Krajowej Rady Narodowej i Rady Mi-

Pradze, pierwszy numer „Życia Warszawy”.

19 stycznia przez rozminowane Al. Jerozolimskie, Al. Ujazdowskie Marszałkowską i Czerniakowską przemaszzerowały w defiladowym szyku oddziały Armii Czerwonej i I Armii Wojska Polskiego. Była to pierwsza defilada w wyzwolonej Warszawie.

22 stycznia prezydent miasta, Marian Spychalski powołał Biuro Organizacji Odbudowy Warszawy, powierzając kierownictwo prof. J. Zachwatowiczowi. 14 lutego obowiązki Biura Organizacji przejmuje nowo powołane Biuro Odbudowy Stolicy, którym kieruje inż. arch. Roman Piotrowski. Plany odbudowy

odpowiadała rzeczywistości. Hierarchia potrzeb wyznaczała kolejność prac. Ale tak naprawdę, to wszystko było wtedy ważne.

W połowie marca 1945 roku MZK przystąpiły do remontu zajezdni, naprawy taboru i sieci trakcyjnej. W marcu też uruchomiono most pontonowy u wylotu ulicy Ratuszowej.

W maju uruchomiono małą pompownię warszawskiej Stacji Filtrów. Również na wiosnę spłynęły Wisłą do Gdańska pierwsze barki. W jakiś czas potem otwarto żeglugę pasażerską na trasie Warszawa-Płock-Włocławek.

Na początku kwietnia rozpoczęły regularną obsługę pasażerów na liniach krajowych Polskie Linie Lotnicze „LOT”.

„Komedia”, wtedy jeszcze przy Szwedzkiej, w grudniu — Scena Muzyczno-Operowa przy Marszałkowskiej 8. Muzeum Narodowe organizuje wstrząsającą wystawę „Warszawa oskarża”.

Pierwsze miesiące 1945 roku przynoszą także wznowienie działalności związków twórczych, w tym Związku Literatów Polskich.

Życie przebijają się z trudem, ale i z ogromną siłą przez wypalone mury. Życie wyrosło na pogorzeliisku, odrodzone niczym feniks. Równie piękne, co tragiczne — życie Homo Varsoviensis. Życie miasta, którego imię jest: N I E U - J A R Z M I O N E.

ELŻBIETA DOMAŃSKA.

# WOKÓŁ WAŁU HADRIANA W ANGLII

Zimy w Anglii musiały być dla Rzymian nieznosne, skoro nawet zahartowani legioniści nosili tam wełniane skarpety i ciepłą bieliznę. Tak przynajmniej wynika z listów z zawiadomieniami o przesyłkach przekazywanych przez krewnych żołnierzom na „front”. Przeszło dwieście takich epistoł pisanych czernidłem na drewnianych tabliczkach lub rysikiem na tabliczkach nawoskowanych znaleziono w Vindolanda — jednej z warowni rzymskich opodal Newcastle w północnej Anglii.

Vindolanda (dzis. Chesterholm) stanowiła jedno z umocnień należących do systemu obronnego słynnego Wału Hadriana. Jest to jedna ze starożytnych osoblności Europy, wprawdzie mniej imponująca niż Wielki Mur chiński, ale zachowana lepiej niż naddreński i naddunajski „limes” Rzymian, i nawet dziś, w ruinie wywierająca duże wrażenie na zwiedzających.

Już pierwsze wyprawy na wyspę i podboje Cezara w latach 55-54 przed Chr. wciągnęły Anglię w bieg wielkiej historii. Dopiero jednak ponowna wyprawa cesarza Klaudiusza w roku 43 po Chr. umożliwiła stopniowe opanowywanie wyspy w ciągu kilkudziesięciu lat aż po Szkocję. Historyk Swetoniusz pisze, że cesarz ten „uważał, że nie wystarczy mu sam tylko tytuł i pragnął chwały rzeczywistego triumfu. Szukając miejsca, gdzie by ją zdobyć, wybrał jako najstosowniejszy cel Brytanię. Nikt jej dotychczas nie próbował zdobyć od czasów boskiego Juliusza (tj. Cezara) i właśnie buntowała się z powodu zatrzymania przez Rzym jej zbiegów...”. Podboju Brytanii dokończył wódz Juliusz Agrykola i on to skolonizował nową prowincję imperium.

Cesarz Hadrian, który odwiedził opopaną Anglię w 122 r., sprowadził tam VI legion i nakazał budowę wielkiego pasa umocnień — 14 fortów połączonym szanłem ziemnym — w najważniejszym miejscu wyspy, pomiędzy Carlisle (Luguvallium) a Newcastle (Pons Aelius). Liczący 80 mil rzymskich (ok. 117 km) długości wał obronny powstał na rozkaz swego twórcy dla zabezpieczenia opopananej Angli przed napadami wojowniczych plemion celtyckich Piktów i Kaledończyków ze Szkocji. Brak tam było naturalnej przeszkody wodnej, więc ta sztuczna zaporą przebiegała lasami, wzgórzami i dolinami. Składała się z właściwego umocnienia, fosy i ziemnego wału-przedpiersia.

Pierwotnie miały jej strzec zwykle wojska pograniczne, wsparte oddziałami pieszymi i konnymi pomieszczonymi w niedalekich fortach, takich jak Corstopitum (dziś. Corbridge) na południe od Wału. Później jednak zaplanowano solidniejszą budowę. W ostatecznym kształcie, mury umocnienia Wału co milę (o. 1,5 km) dzieliły wieże z bramami i wartowniami na kilkudziesięciu żołnierzy, uzupełnione też mniejszymi wieżyczkami obserwacyjno-sygnalizacyjnymi. Prócz tego, tuż przy murze lub w jego pobliżu zbudowano aż 17 silnych fortów, z których każdy był kwaterą oddziału jazdy lub piechoty złożonego z 500—1000 legionistów.

W 139 r. po Chr. Rzymianie posunęli się jeszcze dalej na północ, do Szkocji, i pomiędzy Forth i Clyde wzniesli podobną zaporę — Wał Antonina, który miał jednak krótki żywot. Mur cesarza Hadriana okazał się trwałszy, choć porzucano go trzykrotnie (w 197, 296 i 367 r.); zawsze jednak legiony powracały i naprawiały dokonane zniszczenia. Ostatecznie opuszczono go wtedy, gdy w IV stuleciu Rzym uwikłał się w uciążliwe walki



Wilczyca kapitołińska  
na mozaice z Yorkshire



Tak niegdyś wyglądał  
Wał Hadriana pod Housesteads



Wał Hadriana  
w dzisiejszym stanie

na kontynencie i brytyjska wyspa przestała mieć dla niego większe znaczenie, nawet ze swymi zasobami łoświu, żelaza i zboża.

Ślady tego wielkiego przedsięwzięcia Hadriana ciągną się dziś od Wallsend-on-Tyne na wschodzie aż po Bowness-on-Solway na zachodzie. Najlepiej zachowane wieże Wału można oglądać m. in. w Cawfields, Castle Nick, Harrow's Scar, a forty — w Chesters, Housesteads, Birdoswald. Trwają stale wykopaliska, których bogate wyniki gromadzą muzea w Corbridge, Chesters i Housesteads.

Wzdłuż muru powstały jednak nie tylko

warownie i obozy, lecz także całe miasta garnizonowe ze spichlerzami i magazynami, prywatnymi willami, świątyniami i budowlami publicznymi, takimi jak łaźnie (termy) czy bazyliki. Świadczą o tym wykopaliska prowadzone w dawnym Cilurnium czy Vindolanda. Cesarz Hadrian prawdopodobnie nigdy nie odwiedził dalekiej północy i nie wiedział dokładnie, w jakich warunkach odbywa się strzeżenie szkockiej granicy.

Obraz tego jednostajnego życia dają — poza zabytkami materialnymi — także teksty listów na tabliczkach z Vindolanda. Część legionistów była rodzimego pochodzenia i miała rodziny na południu wyspy. Sprawnie działająca poczta rzymska wносиła pewne urozmaicenie w żywot legionisty, przekazując mu wieści i paczki z domu. Składający się z sałaty i pszenicy jadłospis wojskowy wzbogacano w ten sposób domowym smalcem, wieprzowiną, szynką, octem, winem czy nawet ostrygami, przesyłanymi jakiegumś dziesiętnikowi Lucjuszowi. W pobliżu zamieszkiwali żonaci legionistów z rodzinami lub świadczący usługi wojsku rzemieślnicy w domach z podłoga-klepiskiem wyslaną liśmami paproci.

Daleko było tym skromnym domostwom o nieotynkowanych ścianach do wspaniałych willi budowanych na południu Anglii, gdzie pod osłoną Wału spokojnie rozkwitało miejskie życie. W miastach tych nie mogło zabraknąć tradycyjnych term, a jedno z nich, gdzie brano lecznicze kąpiele, wzięło od nich swą dzisiejszą nazwę — Bath. W Bath, rzymskim Aquae Sulis, ocalały urządzenia kąpielisk — drugi najlepiej zachowany po Wale zabytek rzymskiej epoki w Anglii, wbudowany w XVIII-wieczne łaźnie. Te miasta angielskie, których nazwy kończą się na „-chester”, niemal na pewno były niegdyś rzymskimi obozami („castra”).

Zdobyte przez Aulusa Plaucjusza i zamienione w rzymską kolonię celtyckie Camulodunum (Colchester), przez długi czas odgrywało większą rolę niż Londyn, który był tylko jego bazą zaopatrzeniową. Mimo dwóch wielkich pożarów miasto Londinium rozwinęło się dobrze jako spory ośrodek rzemieślniczo-handlowy. Śladu nie pozostało do dziś po londyńskiej bazylice, świątyni Diany, koszarach czy moście przez Tamizę. Na ich miejscu znajduje się dzisiaj Leadenhall Market, katedra św. Pawła, zamek Tower i most London Bridge. Budowa nowych gmachów w londyńskim City ujawnia czasem to i owo z przeszłości miasta, zasiedlanego bez przerwy od założenia go przez Rzymian w 43 r. Tak właśnie odkryto przypadkowo świątynię legionowego bóstwa Mitry czy szczątki rzymskiej gospody, na których zbudowano nową w czasach wiktoriańskich.

To, że służba na angielskiej wyspie była niebezpieczna, potwierdza rzadkie znalezisko z Canterbury, a mianowicie szczątków dwóch żołnierzy pogrzebanych widocznie w wielkim pośpiechu z własną bronią. Badacze przypuszczają, że po prostu zostali oni skrytobójczo zamordowani. Wspomniane już skutki wilgotnego klimatu widoczne są w znaleziskach szczątków ludzkich w Cirencester (Corinium Dobunorum). Połowa dorosłych mężczyzn cierpiała tam na choroby stawów, takie jak artretyzm, gościec, zniekształcenia kręgosłupa, na innych szczątkach wykryto zaś nawet objawy porażenia dziecięcego i ołowicy.

Rzymianom nigdy nie udało się opanować całej wyspy z Walią, Kornwalią i Szkocją. Ale w Walii, którą podbijano w latach 120-130, co jakiś czas natrafia się na fortecę lub kasztel na terenie, o którym sądzono, że ominęła go stopa Rzymian, jak np. w Rhyn Park na granicy walijskiej, gdzie stacjonowało kilka tysięcy ludzi z XIV legionu, podejmujących wyprawy przeciw niespokojnym plemionom. Chyba najbardziej wymowny ślad odkryty w Caernarvon (Segontium) w północnej Walii — parę zwykłych skórzanych sandałów jakiegumś legionisty.

KRZYSZTOF GÓRSKI

# Dzieje cywilizacji (46)

data, okres	lokalizacja geograficzna i polityczna	fakty, wydarzenia
1339	Polska	Układ sukcesyjny polsko-węgierski (przekazanie korony polskiej dynastii węgierskiej w razie braku męskiego potomka Kazimierza).
1340	Polska	Pierwsza wyprawa polska na Ruś Halicką. Ekspansja w tym kierunku miała dać możliwość zdobycia nowych żyznych ziem, utworzenia szlaków handlowych na Wschód.
1344	Praga	Utworzenie arcybiskupstwa.
1346	Francja-Anglia	Początek wojny tzw. stuletniej między Francją a Anglią, wywodzącej się z zamiaru podporządkowania Francji wszystkich ziem w naturalnych granicach dawnej Galii. Bitwa pod Crécy, zakończona klęską Francuzów.
1346—47	Polska	Statuty Kazimierza Wielkiego: wiślicki dla Małopolski i piotrkowski dla Wielkopolski — pierwsze próby kodyfikacji prawa w Polsce.
1348	Praga	Założenie uniwersytetu w Pradze przez Karola IV.
1348—53	Włochy	Boccaccio, <i>Dekameron</i> .
1348—1350	Europa	Wielka epidemia dżumy („czarnej śmierci”) w Europie. Z powodu choroby i głodu zginęła trzecia część ludności Europy.
1348—1350	Europa	Nasilenie ruchów religijnych o podłożu mistycznym — tzw. biczownicy.
1350	Chiny	Powstanie przeciwko panowaniu dynastii mongolskiej.
1358	Francja	Powstanie chłopskie we Francji, tzw. żakeria, spowodowane spustoszeniami wojennymi i łupiestwem wojsk zaciężnych. Słumienne — szlachta odnosi zwycięstwo.
1364	Polska	Założenie uniwersytetu w Krakowie przez Kazimierza Wielkiego.
1364	Polska	Zjazd monarchów w Krakowie w sprawie krucjaty antytureckiej (udział wzięli: cesarz Karol IV, Ludwik król Węgier, Otton margrabia brandenburski, Waldemar IV król Danii, Piotr król Cypru i książęta mazowieccy i śląscy).



Avinin: pałac papieski (XIV w.) i katedra (XII w.)



## Znak w horoskopie:

# Wodnik

Po Strzelcu i Koziorożcu przyszła kolej na Wodnika. Słońce wstępuje w ten znak 21 stycznia i pozostaje w nim do 20 lutego. Najstarszymi symbolami znaku Wodnika były: w Chaldei — amfora, w Grecji — postać mężczyzny niosącego dzban wody.

Rządy nad Wodnikiem sprawuje URAN, a więc planeta, która reprezentuje: różnicowanie lub niszczenie istniejących struktur, unikalność, niezależność; symbolizuje: ekstremalne działania, usprawnienia, zmiany i eksperymentowanie.

Ludzi urodzonych pod znakiem Wodnika charakteryzuje więc głębokie poczucie sprawiedliwości, wierność w uczuciach, prostolinijność, humanitaryzm i wyrozumiałość. Inteligencja i zrównoważenie, uczuciowość, zdolności literackie i duża wyobraźnia, wizjonerstwo, wynalazczość, odkrywczość odnoszą się szczególnie do tych, którzy urodzili się między 5 a 19 lutego. Poza tymi cechami charakteryzuje Wodnika także wyrozumiałość i głębokie poczucie braterstwa.

Jak każdy znak ma Wodnik i swoje wady, którymi są: rozrzutność, niekiedy chwiejność charakteru i uleganie wpływom otoczenia. Cechy te najczęściej występują u ludzi, którzy przyszedli na świat w ciągu pierwszych dziesięciu dni panowania znaku.

Urodzeni po tym terminie także nie powinni lekceważyć swych nie najlepszych skłonności, zwłaszcza, że są nimi: niepraktyczność, fanatyzm, dogmatyzm, ekscentryczność, brak poczucia realizmu.

Zmienność losu nie oszczędza Wodnika, przy czym większość wydarzeń ważnych dla jego dalszej egzystencji przypada na ogół między 25 a 35 rokiem życia. Toteż aby były to dla niego wydarzenia pomyślne, nie powinien Wodnik lekceważyć wskazówek astrologów, którzy doradzają mu najkorzystniejszą drogę zawodową, znajomości, daty, kolory i klejnoty.

Widzą go więc jako prawnika, artystę lub człowieka związanego z działalnością społeczną.

Wskazują tych, którzy mu są życzliwi, a więc: Bliźnięta, Ważę i Skorpiona, i mniej życzliwi, czyli: Koziorożca i Pannę.

Przewidują szczęśliwy dzień — sobotę, liczbę — osiem, a kolor — ciemny fiolet.

O ile to możliwe zalecają nosić klejnoty: cyrkon i granat. Mają one bowiem dla Wodnika właściwości talizmanów, a ponadto dobrze wpływają na fizyczną kondycję, poprzez lecznicze oddziaływanie na układ nerwowy i szyszynkę.

(EIDO)

RFN

## USA

### Konferencja młodych Amerykanów polskiego pochodzenia

W Bay City (Miami) odbyła się coroczna konferencja młodych Amerykanów polskiego pochodzenia (Young Americans of Polish Descent). Tematem konferencji były problemy etniczne w Stanach Zjednoczonych. Wśród wygłoszonych referatów poruszano zagadnienia związane z polską grupą etniczną. W trakcie spotkania odbył się również pokaz filmowy.

### 90 rocznica Zjednoczenia Polaków w Ameryce

Zjednoczenie Polaków w Ameryce, z siedzibą w Cleveland, obchodzi jubileusz 90-lecia istnienia. Organizacja przyjęła obecną nazwę na sejmie w 1939 r., na którym doszło do połączenia się działających dotąd oddzielnie dwóch zjednoczeń.

Zjednoczenie Polaków w Ameryce prowadzi szeroką działalność kulturalną. Szerzy znajomość języka polskiego, historii i kultury polskiej. Otacza opieką młodzież polskiego pochodzenia. W ramach organizacji działa również Komisja Sportowa. Zjednoczenie zorganizowało ponadto sześć wycieczek członków do Polski. Prezesem ZPWA jest Ryszard Jabłoński.

### Muzeum

#### Tadeusza Kościuszki

Spółeczność polonijna w miejscowości Kościuszko (Missisipi) powzięła decyzję o uczczeniu polsko-amerykańskiego bohatera poprzez utworzenie muzeum jego imienia. Powołano Kościuszko Heritage Foundation, Inc., która zajęła się zgromadzeniem niezbędnej sumy w wysokości 200 tys. dolarów. Apel fundacji poparły liczne organizacje polonijne. Zebrana suma pozwoliła na urzeczywistnienie projektu. Muzeum, a zarazem centrum informacyjne, utworzono przy ruchliwej ulicy Natchez Trace Parkway.

### Polonia w Portland

Miejscowość Partland (Oregon) było miejscem zamieszkania grupy Polaków, którzy już 76 lat temu utworzyli tu pierwszą polską parafię pw. św. Stanisława. Parafia stała się również centrum życia polonijnego w Portland.

## KANADA

### 15-lecie Towarzystwa Przyjaźni Kanadyjsko-polskiej

Towarzystwo Przyjaźni Kanadyjsko-polskiej w Montrealu obchodziło 15-lecie powstania. Celem organizacji jest krzewienie idei przyjaźni między narodami, popularyzowanie i rozwijanie kultury polskiej i kanadyjskiej. W okresie minionych 15 lat Towarzystwo skupiało swe zainteresowanie przede wszystkim na organizacji różnorodnych imprez kulturalnych. Niektóre z nich dostarczały środków, które organizacja przeznaczala na popieranie akcji społecznych w Polsce i w Kanadzie. M.ni. Towarzystwo przekazywało kwoty pieniężne na Centrum Zdrowia Dziecka, odbudowę Zamku Królewskiego w Warszawie, Fundusz Olimpijski, a także na Fundusz Prasowy ukazującej się w Toronto „Kroniki Tygodniowej”. Towarzystwo zorganizowało ponadto spotkania z przebywającymi w Kanadzie polskimi artystami, sportowcami i dziennikarzami.

W uroczystości jubileuszowej uczestniczył konsul generalny PRL w Montrealu, J. Kariski. Z okazji 15-lecia Towarzystwa Przyjaźni Kanadyjsko-Polskiej list gratulacyjny wysłowało Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia” w Warszawie.

### Nowy Dom Polski w Welland

W Welland, Ont., otwarty został nowy Dom Polski pod nazwą Canadian Polish Community Center. Z inicjatywą budowy nowego obiektu z przeznaczeniem dla polskiej społeczności wystąpiły przed pięciu laty organizacje polonijne w Welland, Port Colborn, Dunnville i okolicy. Patronat nad domem przejęła Placówka Weteranów Polskich.

## FRANCJA

### W 40-lecie Stowarzyszenia France-Pologne

Z okazji 40-lecia Stowarzyszenia France-Pologne odbyło się okolicznościowe spotkanie na paryskiej Sorbonie. Założone w 1944 r. przez grupę przyjaciół Polski z laureatem Nagrody Nobla prof. Fryderykiem Joliot-Curie, Stowarzyszenie posiada dziś oddziały w całej Francji.

Uroczyste posiedzenie utworzył przewodniczący Stowarzyszenia France-Pologne, prof. William Caruchet, który przypomniał sylwetkę niedawno zmarłego honorowego prezesa M. Bouvier-Ajama. Historyk, prof. Georges

### Z działalności Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego w Dortmundzie

Pielęgnowanie języka i tradycji, popularyzowanie kultury polskiej w kraju osiedlenia, organizowanie obchodów rocznic narodowych, a także spotkań z okazji świąt i jubileuszów — to kilka z głównych zadań działającego od 1970 roku w Dortmundzie Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego.

Stowarzyszenie posiada własny lokal, w którym mieści się biblioteka. Członkowie organizacji mają możliwość zapoznawać się z dorobkiem polskiej literatury. Działające przy organizacji ognisko teatralne prezentuje polskie utwory dawne i współczesne, a zespół taneczny koncertuje dla publiczności polskiej i niemieckiej.

Stowarzyszenie współpracuje również z innymi organizacjami polonijnymi w środowisku, w tym m.in. ze Związkiem Polaków „Zgoda” w RFN. Podtrzymuje żywe związki z Macierzą. Członkowie organizacji uczestniczą w imprezach organizowanych w kraju dla Polonii. Corocznie na kolonie dla dzieci przyjeżdża do Polski młodzież polonijna. W V Polonijnych Igrzyskach Sportowych w Warszawie uczestniczyło sześciu zawodników, zdobywając złote i srebrne medale. Stowarzyszenie ufundowało puchar „Fair Play”, który uzyskała drużyna PZKO z Czechosłowacji.

Ostatnio w Polskim Stowarzyszeniu Kulturalnym w Dortmundzie odbyło się walne zebranie, na którym prezesem wybrano ponownie Klause Preissa.

## SZWAJCARIA

### Spotkanie Polonii Szwajcarskiej

W ambasadzie PRL w Bernie odbyło się spotkanie z przedstawicielami Polonii Szwajcarskiej. W czasie spotkania, medalem za udział w wojnie obronnej 1939 r. odznaczony został Marian Skorek — były żołnierz 2 Dywizji Strzelców Pieszych.

## KRAJ

### W sprawie Domu Polonii w Pułtusk

W dniu 31 października ub.r. odbyło się posiedzenie Zespołu Wykonawczego Komitetu Domu Polonii w Pułtusk, poświęcone realizacji harmonogramu robót w zespole zamkowym miasta. Zapoznano się także z działalnością rady budowy Domu Polonii w Pułtusk. Przyjęto program działalności i zasady eksploatacji Domu Polonii, a także ustalenia dotyczące zabezpieczenia dotychczasowych odkryć archeologicznych na terenie obiektu. Przekazanie Domu Polonii w Pułtusk przewiduje się w 1987 r.



Być z tobą...

... to mieć swoje miejsce w świecie  
jedynie i tylko nasze,  
to świat barwny za otwartymi oknami  
i ciepło domu,  
i furkot skrzydeł gołębi odwiedzających poddasze;

... to myśleć o dniach dalszych  
i krzątaniu codziennym po kuchni,  
to zrozumienie chwil złych  
i słowa dobre, serdeczne  
jak ukojenie matczynej ręki,  
byśmy nie byli smutni,

MALGORZATA KAPIŃSKA

# Własna melodia



Fryderyk Chopin  
w czasach  
swego pobytu  
w Paryżu

(Akcja opowiadania pani Miry Jaworzakowej rozgrywa się w 1816 roku, kiedy to sześciolatek Fryderyk Chopin rozpoczął naukę gry na fortepianie u Wojciecha Żywnego.)

Ludka zagraj na fortepianie!

— Frycek! Ja nie mam czasu. — Ludka zrobiła bardzo ważną minę. — Mama dziś piecze słodkie ciasto i ja jej pomagam.

Ludka miała dziesięć lat, była o cztery lata starsza od Frycka, uważała więc, że jest prawie dorosła.

— To teraz tylko pokaż, jak się czyta nuty, troszeczkę tylko pokaż — głos Frycka był tak błagalny, że aż się załamywał.

Siostra wybuchnęła śmiechem.

— Czekaj, czekaj! Jak będziesz starszy, to cię może rodzice każą uczyć gry na fortepianie...

Frycek westchnął i nachmurzył się.

— A ja bym chciał już umieć! Teraz.

— Oj, jakiś ty śmieszny! — Ludka zakręciła się po pokoju, strzepnęła końcami palców sukienkę zupełnie tak samo, jak robiła mama. — Idę do kuchni; przecież mam robotę. A ty pobaw się tymczasem..

— Wcale nie chcę się bawić — Frycek podszedł do fortepianu i nagle powiedział przymilnie: — Wiesz co, Ludka? ja ci zagram tę piosenkę, którą wczoraj śpiewałaś, chcesz?

— Dobrze, dobrze, ale potem! — zawołała siostra wybiegając z pokoju.

Frycek umiał, o tak po prostu ze słuchu, wygrywać różne piosenki, które Lidka lub mama śpiewały. Skąd umiał, nie wiadomo, bo nikt go tego nie uczył. Frycek przesiadywał przy fortepianie całymi godzinami, uderzał w różne klawisze po kolei i przechylwszy głowę nasłuchiwał z ogromną uwagą, jak dźwięczą.

— Frycek bawi się fortepianem — mówił ojciec, pan Mikołaj Chopin.

Matka trochę się martwiła.

— Czy to zdrowo, że on wciąż tak siedzi bez ruchu i nawet na spacer nie chce wyjść?

Tylko pan Wojciech Żywny, przyjaciel rodziców Frycka, nic nie mówił. Przychodził wieczorami na pogawędkę, patrzył spod oka, jak się Frycek kręci koło fortepianu. Pan Żywny nic nie mówił: zdawało się, że nawet nie bardzo słucha tych wygrywanych przez chłopca piosenek. A Frycek nie śmiał go o nic pytać.

Gdzie tam, takiego nauczyciela muzyki! Patrzył tylko w niego jak w obraz.

Kiedy Ludka dziś pobiegła do kuchni, Frycek zaczął wyglądać przez okno. I pierwszą osobą, którą zobaczył, był nie kto inny, tylko właśnie pan Żywny, kroczący godnie ulicą w kwiecistej kamizelce.

Frycek wpadł do kuchni.

— Mamo, pan Żywny idzie do Jasia na lekcję; ja pójdę posłuchać.

— Dobrze zgodziła się matka — tylko owiń sobie gardło szalikiem, żebyś się nie zaziębił. I nie biegnij, bo się zgrzejesz.

... Frycek już był u Jasia, już słuchał. Jasiowi jakoś nie szło dziś granie i nauczyciel kręcił głową niezadowolony.

— Nie tak! Nie tak! Ma być równo i tak, jak w nutach napisane!

Fryckowi też się dostało:

— Nie zaglądamy mu przez ramię! Usiądź sobie dalej.

„Och, jej! — pomyślał Frycek siedząc na kanapie. — Jak Jasio rąbie w fortepian! A to trzeba zupełnie inaczej: lekko, tanecznie. Menuet jest przecież do tańczenia...”

Żywny wdychał i raz po raz zażywał tabaki; kichał potem jak z moździerza. Jasio już nie wiadomo który raz powtarzał to samo. Frycek wyduł wargi i prędko mrugał oczami.

— Nie, nie może być tak... Aaaapsik! — kichał Żywny. — Jeszcze raz graj... Aaaapsik! Graj od początku.

Jasio wreszcie rozbeczał się ze złości, że mu się nie udaje.

— Graj, Jasiu dalej — sapnął nauczyciel. — Nie... czekaj! Co to jest? Czyżby to ten sam menuet? Żywny cały zmienił się w słuch. Z dołu, z mieszkania państwa Chopinów, dochodziły dźwięki fortepianu...

To naprawdę był ten sam menuet, tylko jakiś weselszy, delikatniejszy.

Pochylony nad fortepianem Frycek wygrywał go, takt po taktie, zapomniawszy o całym świecie.

— O właśnie tak, właśnie tak ma być — powtarzał sobie, uradowany, że udało mu się zapamiętać.

Nagle Frycek, przerwawszy granie, bardzo się zamyślił. Teraz mu się wydawało, że melodia, którą grał, wcale nie

jest taka ładna — że mógłby sobie ułożyć o wiele ładniejszą, ależ tak! Wie już nawet, jaka ona jest, ta nowa, jego własna melodia.

Powoli, lekko zaczął wygrywać ją jedną ręką, potem obiema, coraz wyraźniej i pewniej...

— Aaaapsik!

Frycek tak się przeraził tego niespodziewanego hałasu, że odskoczył od fortepianu.

W drzwiach stał pan Żywny z wytrzeszczonymi oczami, czerwony i wzburzony. Zza jego ramienia wychylała się zdziwiona twarz Ludki.

— Frycek — wysapał Żywny. — Powiedz, zaraz powiedz prawdę, kto cię uczył?

— Czego — spytał z niepewną miną Frycek.

— Menueta kto ciebie uczył?

Chłopiec cofnął się za fortepian, na dobre przestraszony.

— Pan uczył Jasia, ja przecież słuchałem...

— A to, coś teraz grał, co to było? Kto uczył?

— Nikt mnie nie uczył. Ja tak sobie sam...

Żywnym jakby zatrzęsło; wciągnął do nosa taką porcję, tabaki, że nie mógł się potem uspokoić: kichał i kichał. Pani Justyna przybiegła z kuchni.

— Co się profesorowi stało?

— Stało się! — wrzasnął Żywny. — Do ojca idę, do pana Mikołaja. Muszę do niego!

Całą swą ciężką postacią runął do korytarza, pani Justyna za nim. Ludka została z bratem.

— Oj, coś ty, Frycek, zbroił, że się tak pan Żywny gniewa, tak krzyczy?

— Ja nie wiem.

Oboje mieli przerażone miny, bo aż tu słyhać było, jak stary nauczyciel opowiada coś ojcu bardzo głośno. Ale ani słowa nie mogli zrozumieć.

Nagle drzwi od pokoju ojca otworzyły się z trzaskiem — głos Żywnego stał się wyraźny:

— Ja dużo dzieci widziałem, ja dużo dzieci uczyłem, ale takiego jak Frycek... Ja dawno to sobie myślałem, ale dziś proszę...

— Ojej! Coś ty zrobił? — jęknęła z płaczem Ludka.

Frycek zbladł słysząc zbliżające się kroki ojca, Żywnego i matki. Już weszli. Żywny zbliżył się do chłopca i za ramię przyciągnął go do ojca.

— To jest talent! Talent niespotykany! — wysapał. — I właśnie dlatego ja go muszę... Od zaraz... muszę...

— Frycku! — powiedział ojciec. — Od jutra pan Żywny będzie cię uczył gry na fortepianie.

Frycek zamknął oczy, zacisnął mocno powieki i głęboko odetchnął: będzie się uczył muzyki już od jutra...

— No co, Frycek! — zawołała Ludka. — Nie cieszysz się?

Nie mógł mówić z nagłego szczęścia. Podbiegł do matki i z całych sił wtulił głowę w jej gospodarski, suto marszczony fartuch.



## Rozmowy z Czytelnikami

„Od pewnego czasu — pisze w przesłanym do Redakcji liście p. Edward ze Słupska — zachęcają księża do czytania Pisma świętego, a przynajmniej Nowego Testamentu. I przekonałem się, że przynosi to wiele korzyści. Czytając bowiem Ewangelię i pozostałe księgi nowotestamentowe, poznałem lepiej życie i działalność Jezusa Chrystusa oraz wartość w nich naukę objawioną. Jest jednak problem w tym, że dostępne wydania Nowego Testamentu zaopatrzone są w bardzo szczupłe komentarze. Stąd też podczas czytania rodzą się często trudności w rozumieniu niektórych tekstów...

W liście św. Pawła do Hebrajczyków (tam, gdzie jest mowa o godności arcykapłańskiej Chrystusa), apostoł ten pisze: „Nikt samego siebie nie podnosi do tej godności, tylko zostaje na nią powołany przez Boga, jak Aaron” (Hbr 5,4). Proszę o wyjaśnienie, jak należy rozumieć przytoczony tekst? Kiedy Aaron został wybrany arcykapłanem i na czym to wybranie polegało? Jakie dawało mu uprawnienia w społeczności izraelskiej? Chętnie też przeczytałbym obszerniejszą informację o tej postaci biblijnej”.

Szanowny Panie Edwardzie! Zgadzam się z Panem, że dostępne obecnie wydania Biblii posiadają stosunkowo szczupłe komentarze. Jednak jako wydania podręczne muszą być objętościowo szczupłe, by można je było zabierać z sobą. Ich bowiem wydawcy zakładali prawdopodobnie, że z trudnościami będą się czytelnicy zwracać do swoich duszpasterzy. Odpowiedzi na pozostałe postawione mi pytania udzielię w dalszej części odpowiedzi, poświęconej arcykapłaństwu Aarona.

Aaron (imię to pochodzi od hebrajskiego: Aharon — jednak znaczenie jego nie zostało wyjaśnione), był pierworodnym synem Amrama i Jochebed z pokolenia Lewiego, a bratem Mojżesza. Wspomina o tym druga księga Pisma świętego, w której czytamy: „Amram pojął za żonę Jochebed... i ta zaś urodziła mu Aarona i Mojżesza” (Wj 6,20). Z małżeństwa z Eliszebą miał Aaron czterech synów, bowiem „...ta... urodziła mu Nadaba, Abihu, Eleazara i Itamara” (Wj 6,23). Potem losy obu braci rozdzieliły się na dłuższy czas.

Dopiero gdy Bóg postanowił wyprowadzić naród żydowski z Egiptu, posłał Mojżeszowi Aarona, jako podporządkowanego mu we wszystkim współpracownika. Toteż, gdy późniejszy przywódca Izraelitów wymawiał się od spełnienia polecenia Pańskiego — tłumacząc się brakiem wymowy — usłyszał słowa: „Czy nie ma Aarona, brata twego, Lewity? Wiem, że on umie mówić; ...on będzie mówił za ciebie do ludu, on będzie ustami twoimi” (Wj 4,14a.16). Od tej pory był Aaron razem z Mojżeszem czynnie zaangażowany w wyprowadzenie narodu żydowskiego z ziemi egipskiej. Bowiem, gdy „poszedł Mojżesz wraz z Aaronem i zebrałi wszystkich starszych Izraela, Aaron „powtórzył wszystkie słowa, które

Pan wypowiedział do Mojżesza, a ten dokonał znaków na oczach ludu. I lud uwierzył” (Wj 4,29 — 31a), że został on posłany przez Boga. Następnie obaj stanęli przed władcą Egiptu. „A miał Mojżesz osiemdziesiąt lat, Aaron zaś osiemdziesiąt trzy lata, gdy rozmawiali z faraonem” (Wj 7,7), przekazując mu Boże polecenie uwolnienia narodu żydowskiego. On też przewodził wraz z Mojżeszem ludowi wybranemu przez cały niemal czas jego wędrówki do ziemi obiecanej. Grzech odłania na żądanie ludu złotego cielca oraz urzędzenia przy nim uczty ofiarnej przebaczył mu Bóg za wstawiennictwem Mojżesza.

Kiedy — po zawarciu przymierza z Bogiem na górze Synaj — przystąpił Mojżesz do organizowania kultu, z polecenia Pańskiego namaścił Aarona na arcykapłana a jego synów na kapłanów (por. Kpł 8,1—36). Wyłączył ich więc od obowiązków na rzecz społeczności izraelskiej, przeznaczając ich wyłącznie do sprawowania służby Bożej. Ustanowienie to odbyło się w sposób uroczysty i trwało siedem dni (por. Wj 29, Kpł 8). Podobne ustanowienie wymagane było od samego początku od kapłanów Nowego Przymierza (por. Dz 6,3; Tyt 1,5). Ustanowienie to dawało Aaronowi i jego synom prawo do składania ofiar oraz pośredniczenia między Bogiem a ludźmi. W przytoczonym tekście zaznacza apostoł Paweł, że godność sług Bożych wypływa z ich powołania, które już w Starym Testamencie było surowo wymagane. Prawo Mojżeszowe pod karą śmierci zabraniało wykonywania czynności ofiarniczych zwyczajnym ludziom, tj. laikom. Bóg bowiem nie znosi intruzów ani urzupatorów. Przykładem tego jest ukaranie Koracha, Datana i Abiracha z pokolenia Rubena, uzurpujących sobie prawo do sprawowania czynności zastrzeżonych wyłącznie dla kapłanów. Bowiem

„ziemia rozwarła swoją czelusć i pochłonięła ich oraz ich domy i wszystkich ludzi Koracha i cały ich dobytek” (Lb 16,32). Był więc Aaron pierwszym arcykapłanem w narodzie izraelskim, wybranym przez Boga (por. Wj 28,1). Wybór ten potwierdzony został następnie cudem kwitnącej laski. Kiedy bowiem po śmierci Koracha i jego towarzyszy szemrał lud żydowski, polecił Mojżesz na rozkaz Boży złożyć w przybytku świętym po jednej lasce z każdego pokolenia izraelskiego. A gdy następnego dnia rano „wszedł Mojżesz do namiotu świadectwa (urządził, że kwitła laska Aarona z domu Lewiego” (Lb 17,23a). Nie było więc wątpliwości, kto został przez Boga wybrany. Był więc Aaron jedną z wybitnych postaci Starego Zakonu, czemu dają wyraz również inne księgi biblijne.

Jednak — gdy podczas pobytu na pustyni zabrakło Izraelitom wody — Aaron (podobnie jak i Mojżesz) zwątpił w możliwość nadzwyczajnej ingerencji Bożej. Wówczas „rzekł Pan do Mojżesza i do Aarona: Ponieważ nie zaufaliście, aby mnie uwielbić na oczach synów izraelskich, dlatego nie wprowadzicie tego zgromadzenia do ziemi, którą im daję” (Lb 20,12). I tak się też stało. Bowiem Aaron zmarł na górze Hor, mając 123 lata. Jego następcą na urzędzie arcykapłana został syn jego, Eleazar. Urząd ten był bowiem dziedziczny.

**Korzystając z okazji, życzę Panu i wszystkim Czytelnikom błogostawieństwa Bożego i wszelkiej pomyślności w Nowym Roku.**

DUSZPASTERZ

## PORADY

### Problemy ZŁOTEGO WIEKU

Nie bez znaczenia są uprawianie w ciągu całego życia gimnastyka i sport. Aby uniknąć niedoładów starczego, trzeba dużo chodzić, ćwiczyć mięśnie i stawy. Ćwiczenia oddechowe na świeżym powietrzu przeciwdziałają ujemnym skutkom rozemdy płuc, utleniają krew i odżywiają organizm. Pobudzająco działają też nacierania zimną wodą, mocne wycieranie szorstkim ręcznikiem, masaże i suche szcztokowanie skóry.

Pamiętajmy, że palenie tytoniu niweczy wszelkie wysiłki zmierzające do przedłużenia młodości, a więc i życia.

Bezsensowność oraz bóle i zawroty głowy, spowodowane miażdżycą tętnic mózgu często nękać ludzi w starszym wieku. Zamiast tabletek nasennych czy przeciwbólowych, których nadużywanie prowadzi do uzależnienia lekowego i zatruc, lepszy wpływ mają:

świeże powietrze, prawidłowa dieta, uregulowanie czynności jelit. Czynniki te wpływają na poprawę ukrwienia mózgu, tym samym zapobiegają wspomnianym dolegliwościom.

W przypadku, gdy użycie środków nasennych lub uspokajających staje się koniecznością zawsze lepiej jest stosować leki pochodzenia roślinnego. Bywają one chętnie zalecane przez lekarzy w leczeniu chorób przewlekłych wieku podeszłego takich jak: zaparcia, przewlekłe zapalenie pęcherzyka żółciowego, niestrawności pokarmowe itp. Trzeba powiedzieć, że w wielu przypadkach chorobowych leki te są nie mniej skuteczne niż leki tzw. podstawowe, czyli stosowane uderzeniowo. Podkreślić należy, iż mieszanki ziołowe, z wyjątkiem środków przeczyszczających (np. kruszyna) o ile są zżywane w odpowiednich ilościach na ogół nie wywołują działania ubocznego, szkodliwego dla zdrowia. Działania tego można zawsze uniknąć stosując się do receptury jaka zawsze podana jest na opakowaniu.

W geriatry, obok leków wyłącznie roślinnych, duże zainteresowanie wzbudzają ostatnio tzw. leki geriatryczne, które nie

zatrzymują oczywiście procesu starzenia, a jedynie poprawiają ogólny stan kliniczny ludzi w wieku podeszłym, poprawiają samopoczucie chorych i dzięki temu wywołują uczucie odmłodzenia. Do leków tych należą: geriokaina, korzeń żeń-szeń, fiks, kokarboksylaza, falwit oraz kit pszczeli, zwany inaczej propolisem. Geriokaina była pierwszym z leków farmakologicznych, które miały wywierać działanie odmładzające. U niektórych pacjentów zaobserwowano po dłuższej kuracji tym lekiem poprawę samopoczucia, ale stan ten był przejściowy i nie dotyczył oczywiście wszystkich. Oprócz geriokainy przebadano pod kątem działania odmładzającego preparat witaminowy falwit oraz leki poprawiające przemianę materii — kokarboksylazę, witaminę B<sub>6</sub> i inne, jednak wyniki nie były zadowalające. Z tego powodu uwaga gerontologów skupiła się na naturalnych środkach pochodzenia roślinnego lub zwierzęcego. Duże zainteresowanie wzbudził ostatnio kit pszczeli zwany inaczej propolisem.

Ze wstępnie przeprowadzonych badań wynika, że propolis wywiera działanie wzmacniające i regenerujące, przeciwbakteryjne

przeciwgrzybiczne oraz znieczulające. Wielu badaczy uważa, że propolis przyspiesza wyraźnie gojenie się ran oraz poprawia przemianę materii, zapobiega procesom nowotworowym. Trzeba jednak wyraźnie powiedzieć, że propolis nie jest jeszcze uznany przez medycynę za lek. Substancja ta wymaga dokładnego oczyszczenia oraz przebadania na dużym materiale klinicznym. Może się bowiem okazać, że w niektórych schorzeniach propolis działa niekorzystnie. Wiadomo już teraz, że nie można go stosować w chorobach nerek. Nie jest również wykluczony uczulający wpływ składników propolisu na organizm ludzki.

Pamiętać należy: każdy z grupy leków geriatrycznych może wywierać różne działanie w zależności od indywidualnych właściwości organizmu, toteż środki te należy zawsze stosować w porozumieniu z lekarzem, nigdy na własną rękę. Warto również pamiętać, że żaden z leków nie zastąpi istotnych środków odmładzających, którymi są: gimnastyka, ruch, świeże powietrze, dostateczny sen i prawidłowe odżywianie.

MATEUSZ BURIAN

— O, nie, nie... to jest, właściwie lubiłam ją kiedyś bardzo... Nawet dziś lubię, tylko siebie w niej nie lubię.

— Tak... A pani ma tam przyjaciół, krewnych?

— Nie wiem... Nie — zaprzeczyła po chwili wahania.

Nikodem postanowił zrećznie sprawdzić kwestię istnienia ciotki Przełęskiej.

— A czy pani Przełęska nie jest pani kuzynką?

Na twarzy Niny odbiła się przykrość.

— Ach, zna pan ciotkę Przełęską?... Owszem, tak, ale po moim ślubie stosunki z nią bardzo się rozluźniły. Nawet nie pisujemy do siebie.

— Tak — rzekł Dyzma.

— Bywa pan u niej?

— Czasami — przeciągnął z namysłem. — Pani Przełęska, zdaje się, nie cierpi pana Kunickiego, lecz panią lubi.

Zdetonowała się i zapytała cicho:

— Rozmawiał pan z nią o mnie?... Ach, przepraszam za niedyskrecję, ale widzi pan, to mnie tak wzburzyło. Niech się pan nie dziwi. Przecie niemal wszystkie moje wspomnienia, wiążą się z domem i ze środowiskiem ciotki Przełęskiej... Pan tam bywa...

— Czemuż pani tam nie wpadnie?

— Ach... Przecie sam pan wie. Osoba mego męża... Nie mogą mi tego darować...

Odwróciła głowę i dodała niemal szeptem:

— Tak jak i ja nie mogę sobie darować.

Nikodem milczał.

— Wstyd mi przed panem i za to, i za te moje zwierzenia... Jestem bardzo bezsilna... bardzo słaba... Bardzo nieszczęśliwa...

— Proszę się nie martwić, wszystko jeszcze będzie dobrze...

— Nie, niech pan mnie nie pociesza, proszę pana. Ja wiem, ja to czuję, że znalazłam w pańskiej bogatej duszy głęboki i szczerzy odzwiek. Przecie tak krótko się znamy, a ja mam dla pana tyle ufności... Nie trzeba, niech pan mnie nie pociesza, na moją tragedię nie ma rady. Wystarczy, że mnie pan rozumie... Pan jeden — dodała po pauzie.

— Ale dlaczego pani mówi, że nie ma rady, czyż nie może pani rozwieść się z mężem?

— Nie potrafię — odparła patrząc na ziemię.

— Hm, więc jednak przywiązała się pani do męża...

W oczach Niny rozpalili się płomień.

— O, nie, nie — zaprzeczyła żarliwie — jak pan może posądzać

mnie o to! Nic mnie nie łączy z tym człowiekiem o duszy sklepikarza, z tym... starcem...

W głosie jej brzmiały nienawiść i wstręt.

— Więc dlaczego pani powiedziała pani, że pani nie potrafi rozwieść się z nim? — zdziwił się Dyzma.

— Nie potrafię żyć... w nędzy... Zresztą, nie tylko o sobie muszę myśleć.

— Zartuje pani — przebiegle zaczął Nikodem — przecież Koborowo to grube miliony, są one pani własnością...

— Myli się pan, Koborowo jest własnością mego męża.

— Ależ sam mi pan Kunicki mówił...

— Tak. Zapisane jest na mnie, lecz w razie rozwodu byłabym nędzarką.

— Nie rozumiem?

— Ach, po co mówimy o tych rzeczach... Widzi pan, mój mąż wziął ode mnie zobowiązania na takie sumy, które przewyższają wartość Koborowa.

— Wyłudził od pani?

— O, nie, wziął, bo mu się należały... na pokrycie długów mojej rodziny.

— Aha!...

— Nie mówmy już o tym, to mi sprawia tak wielką przykrość — złożyła ręce i patrzyła mu w oczy z błagalną prośbą — i proszę pana, niech pan z moją ciotką o mnie nie rozmawia, dobrze?

— Jak pani każe. Chociaż...

— Proszę pana! Bardzo proszę! Tamten świat już dla mnie nie istnieje, nie mam do niego powrotu... Czytajmy...

Wzięła książkę i otworzyła ją na zakładce. Zaczęła czytać, lecz zanim zdolała wymówić kilka słów, głos zaczął drgać, piersi jej wznosiły się i opadały w szlochu.

— Niech pani nie płacze, nie trzeba płakać — bezradnie uspokajał Dyzma.

— Boże, Boże — łkała — pan jest dla mnie taki dobry, taki... dobry... Niech pan mi przebaczy... to nerwy...

Zerwała się nagle i wybiegła z pokoju.

„Ani chybi — pomyślał Dyzma — kobieta zakochała się we mnie”.

— Zakochała się — powtórzył głośno i uśmiechnął się z zadowoleniem.

Na nocnej szafce stało małe lustro. Sięgnął po nie i długo przyglądał się własnej twarzy, trochę zdziwiony, trochę zaciekawiony i trochę kontent z siebie.

**OZIOMO:** 1) wysoki urzędnik państwowy, 5) obraz cerkiewny, 7) śpiewak w klatce, 11) odszczerzenie, zdrajca, 12) podatek pobierany nakładany na artykuły spożywane lub zużywane, 13) część aparatu fotograficznego, 15) zastępca proboszcza, 16) konkurs z pytaniami, 19) przełożony klasztoru, 21) miasto nad Stobrawą, 25) ośrodek przełożonego wyższej uczelni, 26) poobiednia drzemka, 28) wicher, 29) krzączek otaczający kran wodociągowy, 30) dużo decybeli, - wybiera papieża.

**PIONOWO:** 1) odczyt, prelekcja, 2) współtwórca „Polskich dróg”, 3) pracownia rzemieślnicza, 4) przecinka leśna, 6) kres, 7) odwrotność pozytywu, 8) przełożony parafii, 9) występowanie cech odległych przodków, 14) najstarsze święto chrześcijańskie, 17) danie konsumpcyjne, 18) kość pasa barkowego, 20) blankiet z pytaniami, 22) końcowy odcinek beli materiału, 23) rekwizyt do gier towarzyskich, 24) archipelag z Honolulu, 27) przepływa przez Florencję.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 2”. Do rozlosowania: nagrody książkowe.

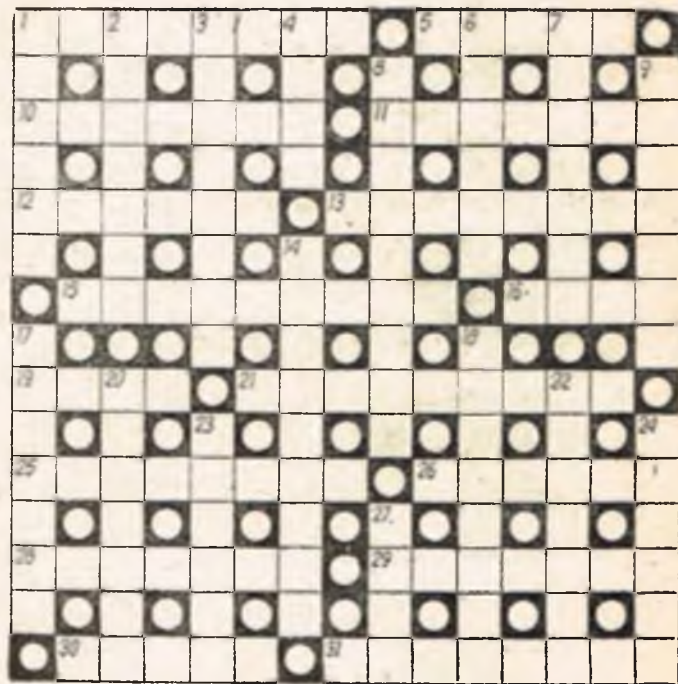
#### Rozwiązanie krzyżówki nr 48

**POZIOMO:** sąsiadka, opust, kwartał, element, aliant, Penelopa, scenograf, fara, rura, projektor, topielec, Sparta, zacisze, koneser, fauna, kontrakt.

**PIONOWO:** szkrab, szaniec, Antonina, koło, prezes, sierota, delegacja, stragan, Zgorzelec, proteza, eksponat, ropucha, opresja, nelson, nawrót, okno.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 43 nagrody wylosowali: Cecylia Banach z Krzeszowic oraz Mariola i Jacek Pawlicy z Gorzowa Wielkopolskiego.

## KRZYŻÓWKA nr 2



# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików, Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji administracji: ul. J. Dąbrowskiego 60, 02-561 Warszawa, Telefon redakcji: 45-04-04, 48-11-20; administracji: 45-54-53. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Cena prenumeraty: kwartalnie 156 zł, półrocznie 312 zł, rocznie 624 zł. Warunki prenumeraty: 1. dla osób prawnych — instytucji i zakładów pracy — instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” zamawiają prenumeratę w tych oddziałach; — instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” i na terenach wiejskich opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli; 2. dla osób fizycznych — indywidualnych prenumeratorów: — osoby fizyczne zamieszkałe na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli; — osoby fizyczne zamieszkałe w miastach — siedzibach Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawczo-odbiorczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratora. Wpłaty dokonują używając „blankietu wpłaty” na rachunek bankowy miejscowego Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch”; 3. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki ze granic przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kierownictwa Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NPP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-20145-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki ze granic poza zryczałtowaną jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zleceniodawców instytucji i zakładów pracy. Termin przyjmowania prenumeraty nad kraj i ze granic — do 10 listopada na I kwartał, I półrocze roku następnego oraz cały rok następny; — do dnia 1-go każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego. Druk PZGraf, ul. Smolna 10. Nakład 25 000. Z. 832 T-51.

# KARIERA

## Nikodema

# DYZMY

przewidywał, nie robił żadnych projektów. Co więcej, wrodzony zmysł ostrożności ostrzegał go przed jakimikolwiek bardziej zdecydowanymi krokami, które mogłyby zaszkodzić mu w razie połapania się jej męża w sytuacji.

Pani Nina wróciła nieco zdenerwowana i Nikodem pomyślał że musiała mieć z Kasią jakąś nieprzyjemną rozmowę. Zaczęła znowu czytać i nie zamienili ze sobą ani słowa aż do obiadu. Po obiedzie Nikodem zasnął i obudziło go dopiero pukanie o zmroku. Był to Kunicki.

Zmartwił się bardzo chorobą Dyzmy i chciał depeszować po lekarza. Z trudem mu to Dyzma wyperswadował, zapewniając, że już czuje się lepiej i jutro lub pojutrze wstanie.

— To bardzo dobrze, bardzo dobrze — ucieszył się Kunicki — bo, kochany panie, ten Olszewski do grobu mnie wpędzi, co on wyprawia, to ludzkie pojęcie przechodzi. Wyobraź pan sobie, kazał zatrzymać sośninę, gdyż ja rzekomo nie wpłaciłem pełnego wadium. Wadium miało wynosić, uważa pan, czterdzieści tysięcy dwieście złotych. Zapomniałem o tych dwustu złotych, jak Boga kocham, zapomniałem i ten gałgan zatrzymuje mi teraz całą robotę. Dla dwustu złotych? Przecież to szlag człowieka trafić może!

Oburzenie jeszcze bardziej zwiększyło szybkość jego wymowy. Opowiadał przeszło godzinę o różnych przejściach z Dyrekcją Lasów i zakończył tyradę wyrażeniem nadziei, że wreszcie dzięki Dyzmie te nieszczęścia miną. Trzeba koniecznie, żeby kochany pan Nikodem jak najprędzej pojechał do Warszawy i raz wreszcie rozmówił się z ministrem Jaszuńskim.

Dyzma zapewnił, że gdy tylko wstanie, natychmiast pojedzie do Warszawy.

— A jak pan sądzi, kochany panie Nikodemie, łatwo panu pójść? Prędko da się rzecz załatwić?

— Zrobi się — odparł Dyzma — niech pan będzie spokojny. Może tylko jakie drobne koszty będą.

— Koszty? Ależ to głupstwo. Służę panu zawsze gotówką. No, a jakże się pan u mnie czuje? Nie nudzi się pan?

Dyzma zaprzeczył. Owszem jest mu nawet bardzo miło.

— Tylko, uważa pan, dla pańskiej informacji, gdy pan będzie załatwiał nasze sprawy w Warszawie, niech pan pamięta, że Koborowo nie jest zapisane na moje nazwisko, ale na nazwisko mojej żony. Musiałem to zrobić z pewnych względów formalnych.

— To niby — zapytał Dyzma, przypominając rozmowę z Ponimirskim — ja mam występować w imieniu pańskiej żony?

— Tak, tak, chociaż może pan i w moim, bo przecież jestem właścicielem faktycznym, zresztą mam od żony plenipotentcję.

Dyzmę korciło, żeby zapytać, czy ma też i weksle, lecz pohamował się. Stary byłby gotów nabrać podejrzeń.

Kunicki zaczął wypytywać Nikodema o jego poglądy na stan gospodarki Koborowa, lecz musiał z tego zrezygnować, gdyż choremu wrócił atak bólu reumatycznego, i to tak silny, że kochany pan Nikodem aż syczał, a wyraz twarzy zmienił mu się do niepoznania.

Po kolacji Kunicki znowu zajął do Dyzmy, jednakże ten udał śpiącego, czym uniknął ponownej rozmowy. Długo w noc rozmyślał wszakże nad nieuniknioną koniecznością podróży do stolicy, z której już chyba nie będzie po co wracać. Postanowił jednak próbować rzecz jak najdłużej przeciągać. W każdym razie będzie mógł odszukać pułkownika Waredę i jego poprosić o porozmawianie z ministrem.

Przypomniał Ponimirskiego. Kto wie, może warto i od niego wziąć ten list. Jeżeli ciotka Ponimirskiego jest ustosunkowana, to może i przez nią da się coś zrobić. Oczywiście, ani przez chwilę nie ludził, się, że uda mu się załatwić pomyślnie sprawy Kunickiego. To byłoby niemożliwością. Chciał jednak stworzyć pozory, które by utrzymały Kunickiego w przekonaniu, że on Dyzma, jest istotnie w przyjaźni z ministrem i że jeżeli nie teraz, to później będzie mógł u niego wyjednać wydalenie czy przeniesienie na inne stanowisko Olszewskiego oraz taki przydział drzewa z Lasów Państwowych, który by zaspokoił chciwość Kunickiego.

Wkrótce po jego wyjściu zjawiała się pani Nina. Była smutniejsza niż zwykle i bardziej zdenerwowana, lecz na uśmiech Dyzmy odpowiedziała również uśmiechem. Wypytywała o zdrowie, skarżyła się na migrenę, przez którą noc spędziła bezsenne, wreszcie zapytała:

— Podobno jedzie pan do Warszawy, czy na długo?

— Jadę, proszę pani, na tydzień, najwyżej na dziesięć dni.

— Warszawa — rzekła w zamyśleniu.

— lubi pani Warszawę?



Było to dawno temu. Tak dawno, że ani Ciebie, ani mnie nie było jeszcze na świecie. W wielkim zamku o wysokich, niebosiężnych wieżach mieszkał król — młody i piękny, lecz samotny. Pewnej nocy — a była to szczególna noc — noc księżycowa, mroźna — królewiczowi przyśniła się cudnej urody dziewczyna. Nigdy przedtem takiej nie widział. We włosach jej błyszczały srebrne gwiazdki, a kolor oczu przypominał pogodną letnią noc. Dziewczyna dziwnie uśmiechała się do niego, jakby prosząc o coś. Przez cały dzień myślał król o swoim śnie — o pięknej dziewczynie. Następnego dnia znowu księżniczka ze snu zjawiała się mu we śnie i powiedziała: „Jestem blisko Ciebie — spróbuj mnie znaleźć, a będziesz szczęśliwy”.

Kiedy król obudził się, długo myślał nad tym, co mogły oznaczać słowa dziewczyny i gdzie ma jej szukać. Od tego czasu nie mógł zasnąć spokojnie. Dosiadał rumaka i objeżdżał pobliskie wsie i miasteczka, szukając swego szczęścia, lecz na próżno. Zatraskali się rodzice królewicza, że syn ich jest ciągle smutny. Zdecydowali, że wydadzą wspaniały bal na zamku, by syn — choć raz — uśmiechnął się. Zaproszono więc najpiękniejsze królewne i księżniczki z dalekich krajów. Zjechało też mnóstwo książąt, rycerzy i innych znakomitych panów. Bawiono się aż dwa tygodnie — tańczono, grano na różnych instrumentach, urządzono nawet igrzyska sportowe. Lecz nic nie potrafiło rozweselić młodego królewicza. Myślał on wciąż o swej księżniczce ze snu i tęsknił za nią. Coraz wcześniej chodził spać, by jak najdłużej przebywać z senną, piękną zjawą.

Goście rozjechali się, a na zamku zapanowała cisza. Król z dnia na dzień stawał się coraz smutniejszy i coraz mizerniejszy. Wezwano na pomoc lekarzy, którzy —

po obejrzeniu pacjenta — wzruszali ramionami i bezradnie rozkładali ręce. i królowa długo płakała nad swym chorym synem, wreszcie zdecydowali, że oddadzą królestwo temu, kto uratuje królewicza. nikt nie wiedział, jak można pomóc królewiczowi.

Pewnego popołudnia młoda służąca wniosła na tacy do komnaty młodego pana pachnące, aromatyczne zioła, które zalecił pić królewiczowi pewien zielarz. Król, jak zwykle, drzemał i nie zwracał na nic uwagi. Jednakże aromat tych ziół był tak mocny, że król otworzył oczy i usiadł na swym łożu. Służąca — przerażona, że zmaciła spódkój królewiczowi — niechcący wypuściła z rąk dzban z ziołami. Płyn rozlał się po całym pokoju, a para unosząca się z niego stworzyła coś w rodzaju zwiewnego mglistego chmur, które otoczyły stojącą dziewczynę. Drobne, mieniące się iskierkami jakie wydobywały się z tej mgły, przepłótły srebrną siatką włosy dziewczyny. Król, patrząc, jak urzeczony. Oto miał przed sobą swoją piękną nieznaną ze snu. Kiedy eż przestraszona dziewczyna podniosła na niego oczy — dostrzegł w nich ów — znany zęgaśnu — granat letniej nocy.

Tak więc król znalazł wreszcie swą ukochaną ze snu — dziewczynę prostą, skromną, dobrą i bardzo piękną. Nie musiał jej daleko szukać, była przecież tuż obok niego, tylko że do tej pory nie mógł jej dostrzec.

Wyprawiono huczne wesele. A moja prapra... babcia, która na weselu była, miód i wino piła — wszystko mi opowiedziała i prosiła, bym Wam to pięknie opisała.

MALGORZATA KAPİŃSKA

Bajka na dobranoc

KSIĘŻNICZKA  
ZE SNU